W SETNĄ ROCZNICĘ

ZAŁOŻENIA

ZGROMADZENIA MAJSTRÓW TKACKICH w ŁODZI

1824 1924

9 LISTOPADA

Wielce Szanownemu i Kochanemu
p. profesorowi A. Zabiczkiemu
w dowód najwyższego szacunku i poważania ofiarują
Starszy Zgromadzenia Tkaczy w Łodzi

Łódź d. 10/3. 1933

100

Z największą czcią

W SETNĄ ROCZNICĘ

ZAŁOŻENIA

ZGROMADZENIA MAJSTRÓW TKACKICH W ŁODZI

1824 1924

9 LISTOPADA

Są w życiu chwile, gdy język ludzki jest zbyt biedny by wyrazić te uczucia, jakie dyktuje nam serce. Taką chwilę przeżywamy wraz z ... Racz zatem Kochany nam i wielce Szanowny Panie Profesorze i Protektorze, przyjąć wyraz najgłębszej czci i poważania od

„Idź i czyń! Choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich, choć zwątpisz o braci swojej: czyń ciągle i bez wytchnienia, a przeżyjesz marnych, szczęśliwych i świetnych, a zmartwychwstaniesz z pracy wieków!"

Zygmunt Krasiński: „Irydjon".



Arka cechowa.

Wstęp.

Sto lat istnienia Łódzkiego Zgromadzenia Majstrów Tkackich.

WIEK cały wytrwałej i owocnej pracy leży za nami, odkąd przez powstanie Zgromadzenia prastara sztuka tkacka położyła w naszem mieście pierwszy fundament pod monumentalną budowę dzisiejszej stolicy wielkiego przemysłu w Polsce.

Dla czasów obecnych, poświęconych jedynie chwili bieżącej, żyjących w gorączkowym pędzie pracy, okres, w którym narodziło się Zgromadzenie nasze, wydaje się obcym i dalekim. Tem bardziej należy dzisiaj zatrzymać się u słupa wiorstowego na drodze wspaniałego rozwoju naszego Związku i wdzięcznem sercem spojrzeć wstecz za siebie.

Jest to zresztą naturalny popęd duszy ludzkiej: uszedłszy spory kęs drogi, przystajemy, aby się przekonać, jak daleko już zaszliśmy. Jak gdybyśmy chcieli ocenić rozmiar swych sił przez rozmiar czynów dokonanych, jak gdybyśmy w świadomości przebytych trudów znaleźć chcieli pokrzepienie i ufność wobec nowych mozolnych zadań, jakie stawia przed nami przyszłość.

Duma, radość i podziw wzbierają w piersi naszej, gdy porównamy to, co było niegdyś, z tem, co jest dzisiaj, i na twór dotychczasowy spojrzymy z wyżyn historji.

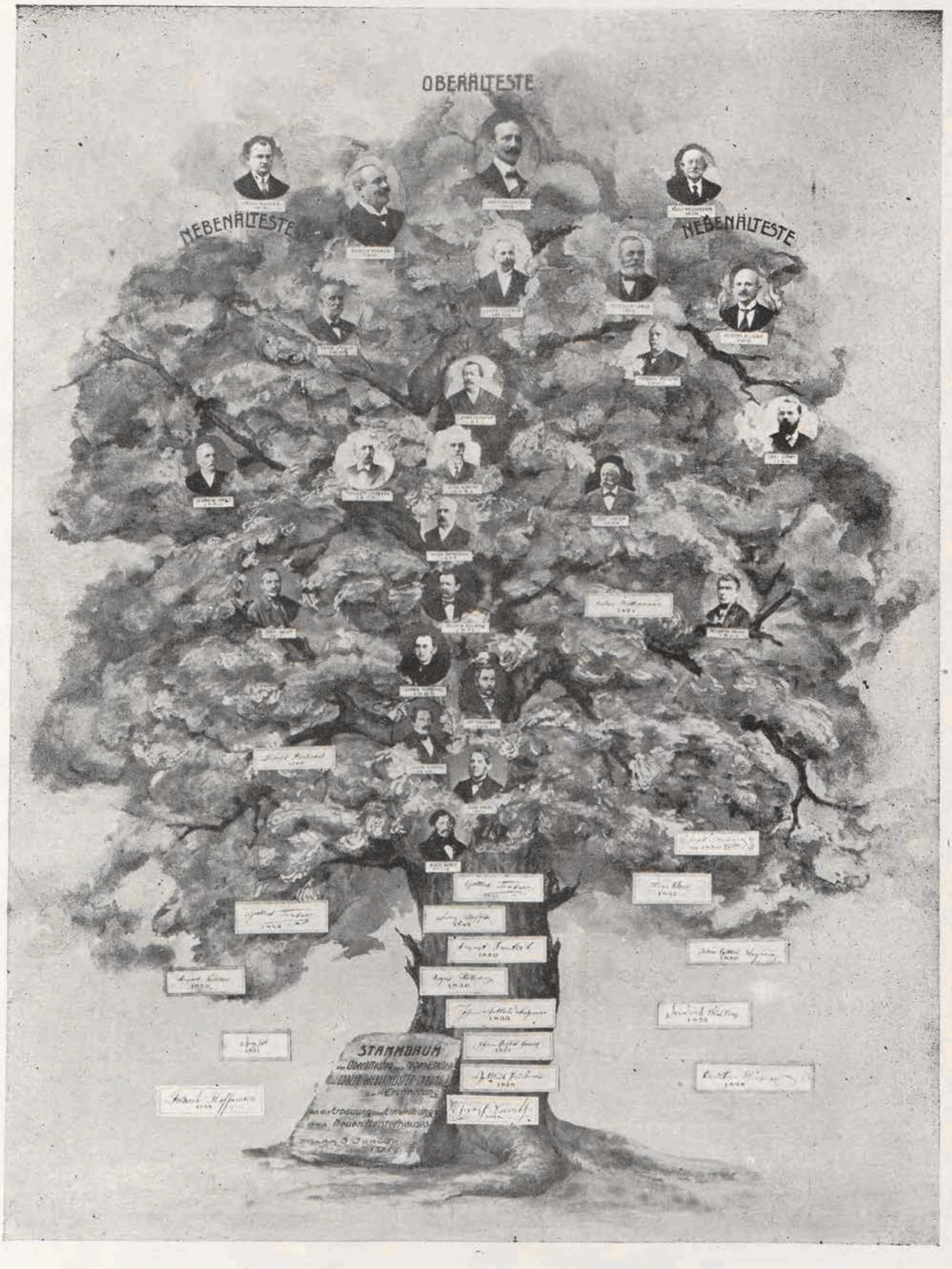
Bo czyż nie mamy być dumni z wytrwałej i celowej pracy naszych przodków, co wbrew wszelkim trudnościom, mimo szczupłych i ubogich środków potrafili zdobyć sobie moc i poważanie? Czyż nie ma nas przenikać radość najwyższa, gdy pomyślimy o nieugiętych i silnych postaciach owego czasu, co z rzadką energją i świadomością celu tworzyły i działały niezmordowanie? I czyż nie mamy we czci podziwiać cudownego zrządzenia Opatrzności, co tu, jak i wszędzie, stworzyła z niepozornego ziarnka potężne drzewo, wznoszące się mocarnym pniem ku niebu i ocieniające bujną koroną listowia spoczywające w ojczystej ziemi korzenie, stanowiąc dla nas symbol życia i płodności?

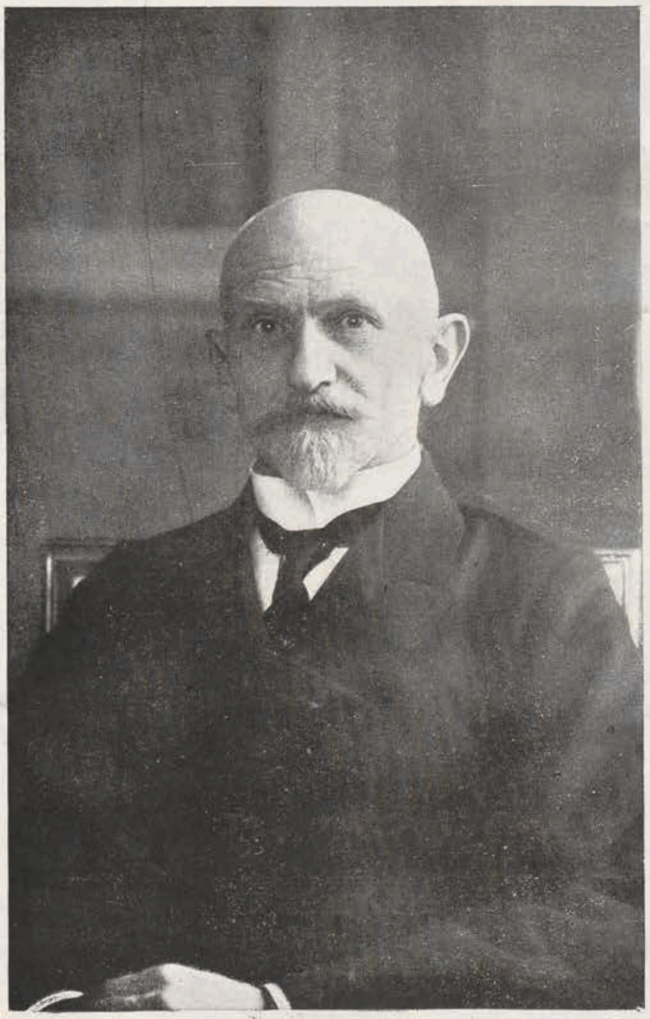
Dzisiejszy dzień jubileuszowy Łódzkiego Zgromadzenia Majstrów Tkackich jest świętem nietylko towarzyszów cechowych, dotyczy on nietylko stojących blisko nas towarzyszów zawodu, — jest to święto i jubileusz całego przemysłu włókienniczego, którego główną gałęzią jest tkactwo; jest to święto całego miasta i całego kraju.

Dziedzina pracy ludzkiej o tak doniosłem znaczeniu ma oczywiście swoją starą tradycję. I kiedy dziś dla uświetnienia chwili spojrzymy z miłością i oddaniem w przeszłość, to przed oczyma naszemi wzniesie się potężny szmat historji, dziejowy szereg poważnych, dzielnych i celowych zamierzeń naszych poprzedników, przed którymi musimy uchylić czoła we czci i miłości.

Co zaś i jak stworzyli przodkowie nasi swą niezmordowaną pracą, o tem chcemy mówić w tym pamiętniku. Chcemy pozostawić naszym współczesnym i potomnym świadectwo, z którego mogliby czerpać nowy zapał i nowe bodźce do pracy dla chwały naszego Zgromadzenia i naszego pięknego zawodu, dla dobra naszego miasta i naszej polskiej ojczyzny!

Oto jest cel niniejszego wydawnictwa jubileuszowego.


OBERÄLTESTE
NEBENÄLTESTE
NEBENÄLTESTE
STAMMBAUM



Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski.

Uwagi ogólne o cechach.

SZTUKA tkacka należy do elementów podstawowych kultury materjalnej. Aczkolwiek nie stanowi ona powszechnej własności ludzkości, znajdujemy ją jednak u licznych ludów już w zaraniu wszelkiej kultury, często nawet przed obróbką metalów. Liczy ona wiele tysięcy lat, gdyż jak wskazują wykopaliska egipskie, sztuka tkacka stała już przed 5000 lat na wysokim szczeblu rozwoju. Była ona wówczas oczywiście czystem rękodziełem, i dopiero w średniowieczu powstał i na Zachodzie poważniejszy przemysł domowy, aż dopiero w wieku XVIII wynalazek krosna mechanicznego i konstrukcja maszyny żakardowskiej przyniosły w tej dziedzinie stopniową odmianę, która miała miejsce z początkiem wieku XIX.

Nas jednak zajmuje tu w pierwszym rzędzie nie techniczny rozwój tkactwa, lecz jego strona społeczna. Z tego punktu widzenia najlepiej zdamy sobie sprawę z celu i rozwoju życia cechowego.

Zarówno w ówczesnej jak i w dzisiejszej postaci zgromadzenia stanowią jedynie modyfikację średniowiecznych konfraterni i cechów; ślady ich znajdujemy w starożytnym Rzymie w tak zwanych collegia'ch rzemieślników, lecz te w ostatnim wieku Republiki, jako przyczyna nieporządków, zostały zakazane. Przed tysiącem lat nie istniały jeszcze cechy. Rzemieślnik był w zupełnej zależności od panującego i jego dworu. Zwolna począł się on wyzwalać z tej zależności i przy sprzyjających warunkach ówczesnych, wobec większego rozczłonkowania zawodowego miast, doszedł wreszcie do stworzenia cechów.

Owe pierwsze zgromadzenia, wśród których jednem z najwcześniejszych było zgromadzenie poszewkarzy w Kolonji (1149), posiadały nader surową organizację i jako główne zadanie stawiały sobie kultywowanie przymusu cechowego, t. j. usuwanie wszystkich nieczłonków. Dążenie cechów do przewagi politycznej i uzyskania wpływu na rządy komunalne doprowadziło nawet do długotrwałych, krwawych walk z panującym patrycjatem. W końcu wieku XVIII zniesiono cechy, najpierw we Francji i Anglji, później też w Niemczech i innych państwach.

Do naszego kraju cechy przeniesione zostały w XIII wieku, a pierwsza o nich wzmianka przypada na rok 1418 w Krakowie, rozkrzewiły się zaś głównie w miastach rządzących się prawem Magdeburskiem. W roku 1420 poddano je pod władzę wojewodów, a w 1538 całkowicie zniesiono, lecz znowu w roku 1552 prawo uznaje je jako bractwa religijne. W Warszawie organizował cechy ks. Janusz (1525), oraz Zygmunt I w roku 1527.

Ideą przewodnią cechów było zapewnienie każdemu z towarzyszów cechowych bytu; każdy członek cechu posiadał uznane prawo do pracy, a mieszczanie byli obowiązani do czynienia zakupów i powierzania obstalunków wyłącznie towarzyszom cechowym. Życie cechowe oparte było na idei równości i braterstwa, nikomu nie wolno było wynosić się ponad towarzyszów.

Póki ogólne i poszczególne stosunki rzemieślnicze nosiły charakter średniowieczny, stary ustrój cechowy odpowiadał celowi, jaki przyświecał jego twórcom. Gdy jednak nastały nowe czasy, niosąc ze sobą nowe warunki życiowe i nowe potrzeby, szczególne przywileje musiały upaść, poddając się postępowi przez konieczne reformy.

Merkantylizm wieku XVIII skierował życie gospodarcze ludów kulturalnych na nowe tory. Cechy zostały teraz zastąpione przez zgromadzenia, które powstały jako korporacje publiczno-prawne, z określonemi prawami i obowiązkami, musiały jednak ograniczyć się do spraw czysto fachowych.

W Polsce zreformowano cechy i dano im lepszą organizację w roku 1781, aż nareszcie postanowieniem z dnia 31 grudnia 1816 r. i 19 marca 1817 roku nadano im formę zgromadzeń z przymusem cechowym, który reskryptem z dnia 21 lutego 1845 r. przez wprowadzenie wolności zawodu zupełnie został zniesiony i tą drogą zgromadzenia przybrały dzisiejszą postać i znaczenie.

Zadanie zgromadzeń polega w pierwszym rzędzie na kultywowaniu ducha społecznego oraz honoru zawodowego wśród członków zgromadzenia, zwłaszcza starano się wcielić w życie ideę społeczności, zbudowanej na **zasadach chrześcijańskich.**

W praktyce owocna praca zgromadzeń rozwija się w następujących różnorakich kierunkach: wywalczanie uczciwego stosunku pomiędzy majstrami a czeladnikami, regulacja napływu terminatorów (uczniów), zakładanie dla nich szkół zawodowych, piecza o wykształcenie zawodowe majstrów i czeladników, organizowanie egzaminów dla majstrów i czeladników, organizowanie kas ubezpieczeniowych, kas chorych, kas pogrzebowych i sądów polubownych i t. p. Wszystko to należało, a częściowo należy i dziś jeszcze do sfery działania zgromadzeń.

Wiek pary i elektryczności, zmiana procesu produkcji, powstanie nowego potężnego odłamu społecznego, klasy robotniczej, wprowadzenie wolności zawodu, — wszystko to spowodowało znowu potężną odmianę życia gospodarczego. Struktura świata rzemieślniczego i przemysłowego, a zatem i życia związkowego, nie mogły nie odczuć wpływu tej odmiany. I oto widzimy, jak u progu XX wieku odzywają się znowu pragnienia i nadzieje na odrodzenie życia cechowego.

Jedni widzą zbawienie w zmodernizowanej, silnej organizacji przemysłu, we współżyciu i współdziałaniu większych związków, wspieranych przez wolny czyn inicjatywy prywatnej, — inni żądają środków prawodawczych, aby przez

obowiązkowe wykazanie uzdolnienia, przez obowiązkowe połączenie cechów, przez centralne urzędy cechowe i t. d. nadać życiu cechowemu nowy, współczesny kierunek.

Zgromadzenia stworzyły rzeczy wielkie i płodne. W dobrych jak i w złych czasach wykazały one swe nieodzowne prawo bytu. A choć dziś cierpimy jeszcze od powiewów Wojny Światowej i widzimy przed sobą nowe, potężne zadania, to jednak na myśl, iż żyjemy i działamy w wolnej ojczyźnie, w odrodzonej Polsce, serca nasze biją mocniejszem tętnem. To daje nam odwagę i moc do zachowania dla realnego życia i wielokrotnego pomnożenia dotychczasowych zdobyczy przez ofiarny czyn.


Województwo

URZĄD
STARSZYCH
Zgromadzenia
w MIEŚCIE

Wir Alt- und
Innungs-Meister
der Zunft

Kommissarz Municypalny
STARSZY
PODSTARSZY

Municipalitäts-Commissarius
Oberältester
Nebenältester

Świadectwo wyzwolenia na czeladnika z roku 1839.

Łódź przed rokiem 1824.

Łódź pierwotna. Wioska Lodzia i jej założyciel.

WSPANIAŁYM i zdumiewającym jest rozwój naszego miasta od skromnej mieściny rolniczej aż do potężnego grodu przemysłowego, który nie ma równego sobie w całej Rzeczypospolitej, aż do wspaniałego centrum przemysłowego, co różnorakiemi konarami otacza ziemię. I właśnie sprowadzony tu przemysł tkacki, właśnie przybyli tu majstrowie tkaccy uczynili Łódź ośrodkiem wielkiego przemysłu.

Źródła, z których czerpać możemy wiadomości o rozwoju historycznym naszego miasta, są nader skąpe i ubogie. Łódź nie znalazła jeszcze swego historjografa. Posiadamy w tej dziedzinie jedynie szczupłe fragmenty i notatki. Wprawdzie przed kilku dziesiątkami lat ukazała się w Warszawie broszura Oskara Flatta „Opis miasta Łodzi" oraz prof. I. Kochanowskiego „Szkice i drobiazgi historyczne", ale prace te dawno są już wyczerpane i niedostępne. Godnem wzmiankowania jest tylko drobne studjum historyczne proboszcza tuszyńskiego St. Muznerowskiego „Przyczynki do monografji Łodzi" (1922), na którem opieramy się przeważnie w rozdziale o najdawniejszej historji naszego miasta.

Co dotyczy nowszej epoki, najważniejszego dla nas i decydującego wieku ostatniego w rozwoju naszego miasta, to byliśmy w o tyle szczęśliwem położeniu, że dzięki urzędowi Zgromadzenia Majstrów Tkackich mogliśmy częstokroć zużytkować i po raz pierwszy opublikować oryginalne materjały historyczne.

Zobrazujemy nasamprzód pokrótce okres powstania i rozwoju miasta, aby poznać ośrodek i warunki istniejące, zanim jeszcze pionierzy nasi przygotowali grunt pod wspaniały a nieprzeczuwany rozkwit Łodzi.

Początki powstania naszego miasta ukryte są w mrokach dziejów. Kiedy i przez kogo zostało ono założone, o tem dziś jeszcze nic pewnego, stwierdzonego dokumentami, nie wiemy, przyjmuje się jednak z pewną racją, że Łódź musiała powstać już w XIII wieku. Oczywiście tylko jako uboga wioska, stanowiąca własność biskupów kujawskich.

Istnieje dokument, podpisany w Sieradzu dnia 6 października 1250 roku przez Kazimierza księcia ziemi kujawskiej i łęczyckiej, w którym to dokumencie książę zatwierdza biskupom kujawskim wszelkie prawa i przywileje, dotyczące ich posiadłości na ziemiach książęcych. Są tam wymienione wszystkie dobra biskupie, jednakże o Łodzi niema jeszcze wzmianki.

Pierwszym dokumentem, który pośród miejscowości, położonych w ziemi łęczyckiej, wymienia także Łódź (Lodza), jest pismo Władysława, księcia ziemi łęczyckiej i dobrzyńskiej, z dnia 6 września 1332 roku, którem to pismem nadaje książę wymienionym miejscowościom, między innemi i wsi Lodza, różne przywileje.

Oryginał tego ważnego dokumentu został niedawno odnaleziony przez proboszcza Muznerowskiego w archiwach kapituły włocławskiej. Dotychczas znane były tylko nieliczne i niedokładne odpisy owego przywileju.

Skąd pochodzi nazwa Łódź i komu miasto nasze zawdzięcza swe powstanie? Łódź nad Łódką. Powszechnie przyjmuje się, że nazwa ta pochodzi od łodzi, łódki. Ale tak nie jest.

Proboszcz Muznerowski rozumuje tak: miasto nie leży nad rzeką, zaś strumyk Łódka nie był nigdy wodą, do której przebycia potrzebaby było łódki. Również dawniejsi mieszkańcy nie zajmowali się nigdy budową łodzi. Ci, którzy się tem rzemiosłem trudnili, nadawali wsiom swoim nazwę Korabniki, od staropolskiego wyrazu korab (dziś łódka). I istotnie wsie tej nazwy nie są w Polsce rzadkie. Ale wszystkie one leżą nad wielkiemi wodami, a niegdyś zaopatrywały dwory książęce w czółna.

Tyle ks. Muznerowski. Wywody jego brzmią zupełnie zadowalająco, aż do Łódki. Musimy tu podjąć się drobnej rehabilitacji, wymaga tego chociażby nasz patrjotyzm lokalny. Łódź rozwinęła się w bajecznem tempie z małej wioski, z kilku chałup drewnianych w kamiennego kolosa, którego potworny kadłub zajmuje wiele kilometrów kwadratowych. Z Łódką zaś w tym samym czasie działo się odwrotnie. Niestety jest to prawda. Kto stoi dziś nad tym rowem i patrzy w jego mętne, cuchnące wody, temu trudno będzie z pewnością uwierzyć, że ma przed sobą wspaniałą niegdyś Łódkę, ową wartką rzeczkę, co miejscami rozlewała się w stawy, a której żwawy, jasny prąd na milowych przestrzeniach leśnych poruszał liczne młyny. Najstarsi z pośród nas słyszeli często od swoich ojców o dawnych lasach łódzkich i stawach, zwłaszcza o owym wielkim stawie, który leżał za dzisiejszym Placem Wolności, a nad którym osiedlili się pierwsi blicharze i farbiarze. Zatem wody było dość, więc były zapewne i łódki.

My osobiście jesteśmy zdania następującego: nie jest rzeczą ważną, czy przy powstaniu Łodzi były tu łodzie czy nie. Ważniejszym jest już fakt, że ówczesna nazwa łodzi brzmiała korab. Decydującemi są jednak najdawniejsze wiadomości z okresu powstania Łodzi, tam zaś nosi ona nazwę Lodza lub Lodzia.

Według Muznerowskiego miasto nasze zawdzięcza swą nazwę i powstanie jednemu z najwybitniejszych wielkopolskich rodów szlacheckich, herbu Lodza lub Lodzia, a w szczególności słynnemu w historji Kościoła w Polsce biskupowi kujawskiemu **Gerwardowi,** który piastował godność biskupią na Kujawach od roku 1300 do 1323 i pieczętował się herbem Lodzia. Ów książę kościoła położył

wybitne zasługi w dziedzinie administracji swego biskupstwa, a zwłaszcza co do zachowania i pomnożenia dóbr biskupich i kapitularnych. Nałożył on na nie podatki według zasad prawa niemieckiego. Jeśli więc w okresie, z którego datują pierwsze wieści o Łodzi, godność biskupią piastował człowiek tego pokroju, zwłaszcza przedstawiciel rodu o herbie Lodzia, nie może więc podlegać wątpliwości, że on był założycielem naszego miasta.

Druga wieść o Łodzi datuje z roku 1387; dokument ten został sporządzony we Włocławku przez biskupa kujawskiego Jana z przydomkiem Kropidło, księcia opolskiego. Na mocy tego aktu biskup Jan w porozumieniu z kapitułą kujawską ustanawia we wsi Lodzia sołectwo, do którego przydzielona zostaje również wieś Widzewnica (Widzew).

Miasteczko Lodza. Rozwój i upadek.

Podobnie jak dokładna chwila założenia Łodzi, tak i moment jej erygowania na miasto jest nieznany. Pewnem jest natomiast, że Łódź już w roku 1424 była miastem. Fakt ten potwierdza przywilej, nadany miastu przez biskupa **Jana Pellę** z Niewierza. Mieszczanom łódzkim (oppidonis) nadane są tam pewne ulgi na przeciąg lat sześciu, po upływie których każdy zobowiązany jest już do podatków na rzecz biskupa, acz od innych ciężarów i świadczeń jest wolny. Dalej wzmiankowane jest, że nikt nie może zmieniać swego miejsca pobytu ani sprzedawać majętności bez zgody biskupa, w przeciwnym razie utraci prawo posiadania. Dalej każdy mieszczanin obowiązany jest oddawać proboszczowi ze swego pola po pół korca żyta i owsa, a z każdego domu po pół grosza.

Akt powyższy został w dziewięć lat potem zatwierdzony przez przywilej króla Władysława Jagiełły, wydany w Kole 25 czerwca 1433. Ten dokument historyczny przytaczamy tu w wypisie:

> „Oznajmiamy niniejszem wszystkim obecnym i przyszłym osobom, komu o tem wiedzieć należy, jako na prośbę Czcigodnego w Chrystusie Jana, z łaski Ojca biskupa włocławskiego, Królestwa Polskiego kanclerza, szczerze przez Nas umiłowanego, że miasto nazwane Lodzią, a należące do kościoła włocławskiego, w ziemi łęczyckiej położone, ze wsiami doń należącemi, jako są w swych granicach, przenosimy na wieczne czasy z prawa polskiego na prawo magdeburskie; znosząc jednocześnie wszystkie prawa, zwyczaje i obyczaje polskie, które często temuż prawu są przeciwne.
>
> Zwalniamy na zawsze wójta, obywateli, kmieciów, słowem wszystkich mieszkańców tego miasta, jako też mieszkańców wsi doń należących, od wszelkiej władzy i jurysdykcji wojewodów, kasztelanów, starostów, sędziów, podsędków i wszystkich jakichbądź urzędników, pod których władzą dotąd się znajdowali. Zabraniamy, aby powyżsi mieszkańcy byli przez nich sądzeni o kradzież, podpalenie, okaleczenie,

zabójstwo lub jakie inne występki. Jeśli się dopuszczą jakiego przestępstwa, wójt będzie sądził mieszczan, a sołtys kmieci. Wójt zaś i sołtysi mają stawać przed sądem biskupim albo Naszym i to wtedy tylko, kiedy będą Naszem pismem, pieczęcią opatrzonem, zawezwani. Gdyby zaś dopuścili się w sądach niesprawiedliwości, będą odpowiadać według prawa niemieckiego. W sprawach kryminalnych i ważnych, wyżej wyłuszczonych, dajemy wójtowi i sołtysom całkowitą władzę karania i wymierzania sprawiedliwości według prawa niemieckiego. Aby zaś miasteczko Lodzia i jego mieszkańcy mogli odnosić korzyści i mieli dowód szczególniejszej Naszej łaski, na zasadzie prawa cywilnego z którego korzystają inne miasta i miasteczka, pozwalamy zaprowadzić tu jarmarki roczne i tygodniowe w każdą sobotę.

Roczne mają się odbywać dwa razy przez cztery dni w dowolnym czasie bez przeszkód jednak innym miastom i miasteczkom okolicznym. Pozwalamy wszystkim jakiegokolwiek są stanu przychodzić na te jarmarki z jakimikolwiek towarami i rzeczami, takowe sprzedawać, kupować lub zamieniać bez żadnych przeszkód ze strony Naszych urzędników.

Przykazujemy w końcu wszystkim Państwa Naszego starostom, aby te Nasze przywileje, miastu omawianemu nadane, szanowali, do których Naszą pieczęć przytwierdzamy.

Dan w Kole w czasie sejmu, zebranego na wyprawę przeciwko Krzyżakom, nazajutrz po Św. Janie Chrzcicielu roku pańskiego 1433".

W połowie XVI wieku miasteczko Lodzia posiadało około 80 domów mieszkalnych, wśród nich niemniej jak sześć szynków. Rzemiosła reprezentowane były przez czterech kołodziejów, dwóch szewców, kilku rzeźników, młynarzy, kowali, piwowarów i stolarzy. Mieszkańcy opłacali podatków 40 złotych 23 grosze. Wokół miasteczka grupowały się wsie: Stara Lodzia, Widzów, Mierzączka (Wólka), Nowe Stawy, Rokicie, Rozdrażew (Zarzew).

Posiadamy znamienny dokument, rzucający światło na ówczesne stosunki. Wśród aktów kapituły włocławskiej, w 96 tomie, zatytułowanym: „Privilegia super bona episcopalia", znalazł proboszcz Muznerowski przywilej biskupa Uchańskiego z dnia 12 października 1561 r., który w przekładzie polskim z łacińskiego oryginału brzmi:

„Jakób Uchański, z Bożej łaski biskup włocławski i pomorski, niniejszem oznajmiamy wszystkim obecnym i przyszłym, którzy niniejszem pismem będą się interesować, że, mając na celu dobro i powiększenie dóbr naszych biskupich, stanowimy co następuje: ponieważ mieszkańcy miasteczka naszego, Lodzia, **przez naszych poprzedników ufundowanego i erygowanego**, płacą mniejsze czynsze, niż mieszkańcy innych naszych miast biskupich, a z przywilejów ich, przez naszych poprzedników im udzielanych, niewiele dowiedzieć się możemy o ich

dochodach; aby więc tak my, jako i nasi czcigodni następcy mogli od tychże mieszczan mieć pewne dochody bez nadmiernego ich obciążania, na co się już niejednokrotnie przed nami i Kapitułą użalali, stanowimy, by odtąd z 28 łanów, które w miasteczku posiadają, oddawali z każdego po 8 groszy i po 2 kapłony. Nadto ponieważ są tam pewne role, zwane Przymiarkami długiemi i nowemi, z których dotąd nic nie płacili, odtąd mają z nich płacić po 2 grosze; nadto z każdego domu mają dawać po 2 grosze i po jednym kapłonie, a dawniej oddawali po dwa kapłony. Z 28 placów przy rolach i z tych, co są przy stawie — również po 2 grosze; warzący piwo po 12 groszy; sprzedający zaś po 3 grosze. Rzemieślnicy, jako to: kowale, stolarze, kołodzieje, szewcy i inni, którzy na mocy naszego zezwolenia korzystają z lasów naszych, mają płacić po 12 groszy. Czynsz ten mają oddawać co rok na św. Marcin. Pozwalamy nadto wszystkim mieszkańcom rąbać drzewo na opał w naszych lasach, jak również i na budynki, z warunkiem, by szkód nie robili i zezwolenie nasze uzyskali.

Pragnąc, by mieszczanie mogli się dorabiać i bogacić, dodajemy im pole Wzdżarowe zwane Piaszczyste, położone na południe od miasteczka, a sąsiadujące ze wsią Rokicie.

Dla ich własnej wygody i korzyści pozwalamy im pobudować ratusz razem z jatkami, o ile uznają to za potrzebne; ratusz ten, który, jak mniemamy, będzie pobudowany, zwalniamy na wieczne czasy od wszelkich czynszów, opłat i danin. Pozwalamy też w tych jatkach na wszelki handel, przedewszystkiem mleć sól, sprzedawać wszelkie rupiecie, garnki, świece, obuwie i wszelkie inne rzeczy i to bez żadnej opłaty jarmarcznej.

Każdy rzeźnik obowiązany nam i naszym następcom oddawać na św. Marcin kamień łoju nietopionego, jak to zresztą i dawniej oddawali.

Przywilej niniejszy potwierdzamy naszą i kapituły naszej pieczęcią".

O ile stwierdzić można ze starych pism, już w wieku XVII posiadała Łódź szkołę, która mieściła się w domu proboszcza, można jednakże przypuszczać, że istniała tu szkoła i znacznie wcześniej, gdyż Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis wzmiankuje, że już w wieku XV we Wszechnicy Jagiellońskiej kształcili się łodzianie.

Pod koniec wieku XVII i przez cały XVIII miasto upadało coraz bardziej, co przypisać należy zarówno ogólnym warunkom politycznym, jak i lokalnym katastrofom. Tak więc w dniu św. Filipa 1720 roku 25 domów stało się pastwą pożaru. Po raz pierwszy w roku 1572 spaliła się z górą połowa miasta, podobno z podpalenia. Kronika wskazuje nawet nazwisko podpalaczy.

Łódź pod panowaniem pruskiem. Obraz nędzy i upadku.

Po drugim rozbiorze Polski przydzielona została Łódź z początkiem roku 1793 do Królestwa Pruskiego. Wkrótce potem południowo-pruski departament finansów przedsięwziął ogólną lustrację zajętych miast polskich, między innemi i Łodzi. Tym okolicznościom zawdzięczamy dość dokładną statystykę stosunków naszego miasta w owym czasie. Według obliczeń O. Flatta Łódź liczyła wówczas 190 mieszkańców, wśród nich 89 mężczyzn, 90 kobiet i 11 żydów. W mieście znajdował się jeden kościół katolicki, 44 domy mieszkalne, 11 domów niezamieszkanych, 18 placów niezabudowanych i 44 gumna. Z budynków publicznych istniał tylko jeden drewniany budynek policyjny, a zarazem areszt, który był bliski zawalenia. Poza tem były w mieście cztery publiczne i cztery prywatne studnie, jeden młyn wodny i dwa szynki, z których jeden należał do domeny, drugi do plebanji. Z inwentarza żywego zarejestrowano: 18 koni, 97 wołów, 53 krów i 63 świnie. Z rzemieślników było: 2 garbarzy, 1 ślusarz, 1 krawiec, 1 szewc, 8 kołodziejów i 1 stolarz.

Podatki wynosiły: podymne 236 złotych, kasa ogniowa 350 złotych, od bydląt 292 złote, czynsz dla biskupa kujawskiego 450 złotych, a dla scholasty łęczyckiego 300 złotych. Magistrat składał się z burmistrza, czterech radców i jednego pisarza.

Okupanci pruscy początkowo nie tykali dóbr biskupich, ale już od roku 1797 poczęli je systematycznie konfiskować, a w przeciągu dwóch lat biskupi byli zupełnie wywłaszczeni. Pozostawiono im jedynie niewiele wiosek w dzierżawę. Ale i ta zmiana nie stworzyła dla miasta naszego pomyślniejszych warunków rozwoju; o wzmożeniu się jego nie mogło być mowy w zamieszaniu powszechnych stosunków politycznych.

Jakże wyglądała teraz Łódź u progu swego przebudzenia, w przededniu lepszych czasów? Spróbujmy nakreślić obrazek owej osady, co od wieków miała prawo do nazwy miasta.

Dokoła rozległe, gęste lasy. Nad wesołą rzeczką, najczęściej rozlaną w liczne stawy, leżała malowniczo rozrzucona niewielka osada. W rynku wznosił się skromnie drewniany kościołek, obok gontami kryta plebanja. Ulice, rozciągające się promieniami od rynku na niewielką odległość, usiane były zrzadka drewnianemi chatkami, między niemi place budowlane, z tyłu przeważnie pola i nieliczne ogrody. Nieszerokie były ulice, a czystość ich wówczas już wiele pozostawiała do życzenia. Jeśli dzisiaj posiadamy przynajmniej złe bruki, to wtedy wcale ich nie było, a że o ścieki zbytnio nie dbano, przy lada niepogodzie tworzyły się na ulicach kałuże i bagna. Na jezdniach leżało śmiecie, które mieszczanie nasi chłopskim zwyczajem wyrzucali przed dom, a że ulubiona nierogacizna biegała swobodnie dokoła, brudy były wszędzie wielkie.

Wobec bogactwa lasów okolicznych, które nadto były bezpłatnie do rozporządzenia każdego na własny użytek, domy pobudowane były oczywiście wyłącznie z drzewa, a pobudowane źle i skąpo i najczęściej kryte słomą. Tylko kościół i plebanja miały ozdobniejsze gonty. Za domem znajdowało się gumno, gdyż prawie każda rodzina posiadała rolę. Ratusz dawno się był zapadł czy spalił, a czcigodne władze miejskie miały do rozporządzenia z pośród gmachów publicznych jedynie areszt, a i ten bliski był ruiny. Wiele domów wobec prawie zupełnego zawalenia się stało pustką.

Tak, upadek i ruina — oto cechy Łodzi ówczesnej.

Jutrzenka rozkwitu.

Żywiołowa moc tytana Napoleona wstrząsnęła całą Europą, utrzymując ją przez lata całe w stanie napięcia i niepokoju. Zwłaszcza zaś nasza tak często nawiedzana ojczyzna, będąc placem boju i miejscem przemarszu niszczycielskich armij, wystawiona była wówczas, jak i w czasacb ostatnich, na najdotkliwsze próby.

Ale zew wojenny przebrzmiewa i przebrzmiewa huk dział. Jeśli pokój nie przyniósł ziemi naszej wytęsknionej wolności, to dał jej przynajmniej upragniony spokój. Spokój, aby odbudować się pracą twórczą po okrutnej ruinie. Nieustraszenie przystąpiono do pracy. Po wojnie nastąpił pokój. Prymitywna ludzkość ówczesna nie traktowała wprawdzie wojny jako zaszczytnej walki, a wyniku jej jako wyroku losu; ale stała jednak znacznie bliżej tego idealnego poglądu, aniżeli my. Teraźniejszość miała za zadanie ugruntowanie po krwawej wojnie nie prawdziwego pokoju, lecz groźnej zemsty, nienawiści i fałszu; w tej dławiącej atmosferze przez lata całe miał jeszcze jęczeć świat.

Dopiero w drugim dziesiątku lat wieku XIX, wobec pacyfikacji znużonych wojną ludów, powstała znowu możliwość odbudowy gospodarczej. Odtąd zaczyna się godna pamięci epoka rozwoju naszego miasta. Oczywiście rozwoju, nie jako fenomenalnego zjawiska, ale przy spełnieniu wszelkich warunków w ramach powszechnego ozdrowienia w całym kraju i na całym kontynencie.

Odbudowa była powszechna, ale pod względem jej rozmiarów, tempa i wyników Łódź była wspaniałym wyjątkiem.

Jednem ze znamiennych doświadczeń, jakie wyniosły narody z wojen napoleońskich w związku z brzemienną w uciążliwe skutki blokadą kontynentalną, było poznanie, że każdy kraj jako zamknięta całość gospodarcza winien znajdować się w jak największej niezależności od sąsiadów, aby w razie konieczności móc zaspokoić swe potrzeby własnemi środkami i bez uszczerbku dla swej siły zbrojnej.

Jako kraj czysto rolniczy, posiadaliśmy oczywiście nadmiar różnorakich surowców, ale nie mieliśmy przemysłu, któryby zaspokoił najskromniejsze choćby wymagania. Nawet rzemiosła znajdowały się w stanie upadku. Wobec zagranicy znajdowaliśmy się w największej zależności ekonomicznej, która w chwili krytycznej mogła się stać niebezpieczną.

Względy te skłoniły ówczesne sfery rządowe do planowej, aktywnej polityki gospodarczej, polityki gospodarczej o tyle dalekowidzącej, stanowczej i ruchowej w wykonaniu, że można ją uważać za wzór dla czasów przyszłych, tak twórczą była w swej zasadzie i praktyce.

Podziwiać należy genjusz dyplomatyczny owych mężów, co stali wówczas na czele naszego narodu, iż potrafili zwierzchnicze władze rosyjskie (władze okupacyjne przecież) do tego stopnia natchnąć zainteresowaniem dla naszego kraju, że nie traktowano go wyłącznie jako zawojowanych kresów, jako przedmiotu eksploatacji.

Pierwszy namiestnik książę Zajączek, hrabia Mostowski, Rembieliński i inni zapisani są chwalebnie na kartach historji Polski. Jako wiernym synom ojczyzny zależało im na tem, aby gwoli samozachowania poddać się żelaznej konieczności, ale wzamian zato doprowadzić ukochaną ojczyznę przynajmniej do wyższego rozkwitu gospodarczego, a przez to — do potęgi. Powodzenie ich zamysłów prześcignąć miało najśmielsze oczekiwania.

Trzy filary nowej Łodzi.

Nie możemy pominąć tu kilku charakterystycznych momentów, dotyczących owych trzech filarów nowej Łodzi, trzech jaśniejących gwiazd na firmamencie historji naszego kraju.

Książę Józef **Zajączek**, urodzony w roku 1752 w Kijowie, poświęcił się karjerze wojskowej; był on generałem polskiej a później francuskiej armji, gdzie walczył pod sztandarem wielkiego Korsykanina. Jego talent wodza i lwia odwaga zahartowały się w licznych walkach. Nad Berezyną, podczas odwrotu armji napoleońskiej z lodowatej Rosji, granat moskiewski oderwał mu prawą nogę. Po upokorzeniach, zaznanych w niewoli w Kijowie, został w roku 1815-tym w uznaniu swego talentu mianowany namiestnikiem Królestwa Polskiego. Zmarł w roku 1826 w Warszawie. W owej wielkiej epoce, gdy danem mu było stać na czele rządu i działać dla dobra swego kraju, reprezentował Zajączek typ wodza, który również w dziedzinie polityki wewnętrznej obdarzony był dalekim wzrokiem, jako promotor i najwyższy rozkazodawca.

Najbliższym jego współpracownikiem był hrabia Tadeusz Antoni **Mostowski**, urodzony 19 października 1766 roku w Warszawie. Jako były publicysta i wydawca gazety, a od roku 1812 minister spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego, rozwinął on niezwykle wszechstronną i pożyteczną działalność. Zaprowadził pierwsze drogi bite (szosy), założył pierwszy instytut gospodarki wiejskiej w Marymoncie, zakładał niedzielne szkoły rzemieślnicze, które później w całym kraju szerzyły wiedzę i światło, zbudował pierwszy młyn parowy, był nawet założycielem i współwłaścicielem drukarni i zakładu wydawniczego w Warszawie. Po żmudnej i odpowiedzialnej pracy ministra, otrzymał w roku 1825 spokojny urząd senatora i wojewody, zaś w roku 1832 opuścił służbę państwową i ojczyznę,

aby wywędrować do najwięcej po ojczyźnie ukochanego Paryża, gdzie 6 grudnia 1842 roku zamknął oczy na wieki.— Był to człowiek o niezmordowanej energji, rzadkiej wszechstronności i zamiłowaniu do twórczego postępu: pionier i człowiek czynu.

Trzecim z filarów, na których wspiera się historja naszego miasta, jest radca stanu Rajmund **Rembieliński** (ur. 1775, zm. 1841), o którym będzie jeszcze mowa w innem miejscu. Aczkolwiek niższy urzędem, wysoki jednak umysłem, obdarzony był Rembieliński wielkiemi zaletami ducha, posiadał bogate wykształcenie naukowe i niezwykłą zdolność przystosowania. Słowem, był to mąż stanu par excellence. Jak głęboką była jego wiedza i jak niewyczerpaną energja, świadczy spis prac jego, które mimo absorbujących obowiązków urzędowych napisał: „Uwagi nad zasadami podatkowania" (1811); „Niektóre ogólne uwagi nad ekonomją polityczną i jej główną zasadą finansową" (1815); „O miastach" (1816); „Człowiek stanu" (1816). Znał on i kochał duszę swego narodu, życie swego kraju, jak nikt inny; zawsze miał oko i ucho otwarte na potrzeby i możliwości; gdziekolwiek i kiedykolwiek dostrzegł konieczność stanu, zawsze potrafił ująć problem z właściwej strony, pokierować z odwagą i energją wykonaniem planów i nagiąć podwładnych pod swą suwerenną wolę. Nieugięty, głęboki i miłujący — stanowił on najczystszy typ polskiego gospodarza kraju, badacza i działacza!

Temu mężowi, który z pośród wielu miast w okręgu swej administracji zwrócił najbaczniejszą uwagę właśnie na Łódź, wyróżniając ją, gdzie tylko mógł, gdyż duch jego przewidywał tu ziarno wielkości; temu mężowi, co nie znał różnicy wiary ani rasy i wszystkich ludzi uważał za to, czem są: za członków narodu i kamienie budowlane gmachu państwowego, — i któremu przeto właśnie Łódź zawdzięcza swój rozkwit i znaczenie; temu mężowi winniśmy wszyscy olbrzymi dług wdzięczności. I nie inaczej mogłaby i winna Łódź uczcić pamięć tego zasłużonego męża, jak przez wzniesienie wiekopomnego, śpiżowego pomnika.

My zaś czcimy tu w pokorze twego ducha, Rajmundzie Rembieliński, twórco naszego przemysłu włókienniczego!

Dziękować winniśmy też Opatrzności, która dała nam trzech takich mężów, o których powiada Pismo Św.: „Po owocach ich, poznacie ich..."

Początek rozkwitu.
Polityka imigracyjna i industrjalizacyjna.

Jednym z pierwszych i najważniejszych środków ku odbudowie kraju było wydanie nowej ustawy o zgromadzeniach z dnia 31 grudnia 1816 roku, która regulować miała rzemiosło i przemysł Królestwa Polskiego. Dało to życiu gospodarczemu nowy bodziec.

Teraz nastąpił szereg uzupełniających, rozumnie przemyślanych środków. Ale siły i zdolności ludności rdzennej okazały się początkowo zbyt słabe i nie-

dojrzałe: długotrwałe zamieszki wojenne, niepomyślne warunki poprzednie zniechęciły ją, stłumiły jej cudowne przymioty wrodzone — wysoką inteligencję i żywiołowy temperament, — pogrążając ją w nędzę i ubóstwo.

Ratunkiem, który mógł tu odmianę zaprowadzić, był rodzaj polityki imigracyjnej. Napływ elementu obcego, odznaczającego się korzystnie dzięki fachowości i przedsiębiorczości, musiał wpłynąć ożywczo i pobudzająco. Jak zawsze i wszędzie, gdzie rodzime skarby, leżące odłogiem, i rozległe obszary żądnych kultury pustkowi stanowią bogate i płodne pole pracy. Analogję znajdujemy w Ameryce, owej klasycznej „krainie nieograniczonych możliwości", krainie bezprzykładnego rozkwitu i postępu, a dziś największej mocy na kuli ziemskiej. W ludziach, co paląc za sobą wszystkie mosty ku dawnej ojczyźnie, idą w świat daleki, aby gdzie indziej szukać szczęścia i dobrobytu, tkwi niespożyta energja i napięcie; potrzebą i koniecznością jest dla nich napięcie to wyładować w postaci nieopamiętanego zapału do pracy i najśmielszej przedsiębiorczości. W przeciwnym razie musieliby zczeznąć sromotnie wśród obcych warunków życiowych.

Wszędy rozpoczął się gorączkowy ruch, a rząd przystąpił wnet do urzeczywistnienia swego szeroko zakreślonego planu: rozległej industrjalizacji kraju. Przedewszystkiem zarządzeniem namiestnika Polski, księcia Zajączka, z dnia 18 września 1820 roku obrano szereg miast, jako przyszłe osady fabryczne; były to mianowicie: Pabjanice, Zgierz, Łódź, Łęczyca, Turek, Sieradz, Uniejów, Rawa, Skierniewice, Gostynin, Przedecz, Kalisz, Częstochowa, Koło, Błędów i Dąbin. Za przykładem rządu więksi posiadacze ziemscy poczęli się starać o ściągnięcie do siebie tkaczy, posiadali bowiem rozległe włości w miastach lub obok nich i obiecywali sobie wielkie korzyści z rozwoju przemysłu. W ten sposób do miast fabrycznych przybyły: Zduńska Wola, Aleksandrów, Konstantynów, Ozorków, Opatówek, a przedewszystkiem Tomaszów, który w pierwszych latach rozwoju przemysłu przewyższał nasze miasto; to samo można bodaj powiedzieć o Zgierzu. Ale wnet wyprzedziła Łódź wszystkich rywali.

W owych czasach Łódź posiadała jeszcze potężne lasy, które dostarczały dość materjału budowlanego i opału; podobnież i wody było dość, a co najważniejsza, rząd posiadał tu dużo włości, które mógł, nie uciekając się zbytnio do wywłaszczeń, oddawać bezpłatnie osadnikom.

Pierwsze pomiary i regulacja ziem miejskich odbyły się w latach 1819—1821. Najstarszy rejon fabryczny o 200 placach budowlanych znajdował się obok dzisiejszego Placu Wolności.

Wnet jednak wobec napływu tkaczy obszar osiedlony począł się coraz bardziej rozszerzać i już w roku 1823 prezes mazowieckiej komisji wojewódzkiej, radca stanu Rembieliński, otrzymał od namiestnika królewskiego generalne pełnomocnictwo do zużytkowania ziem prywatnych i koronnych na rozszerzenie rejonu fabrycznego.

Rembieliński, który posiadał obecne omal że carte blanche, mógł odtąd w całej pełni zastosować zasady swej polityki gospodarczej. Nie będąc skrępowany biurokratyzmem, ani nieskończonemi drogami instancyj urzędowych, mógł on zabezpieczyć naszemu miastu pełny rozwój jego ekspansywności.

Ręka w rękę z odbudową życia gospodarczego kraju szła polityka ochronna rządu, który przez rozumną akcję cłową darzył opieką młody przemysł, broniąc go przed konkurencją zagraniczną.

Wspomnimy w tem miejscu jeszcze nazwisko jednego męża, który jako prawa ręka niezapomnianego Rajmunda Rembielińskiego zasłużył się wielce naszemu miastu przez bezwzględne wypełnianie rozporządzeń swego zwierzchnika. Był to referendarz stanu Benedykt **Tykel,** ówczesny komisarz fabryczny i szef sekcji fabrycznej województwa mazowieckiego, jeden z najlepszych znawców współczesnych warunków przemysłowych i gospodarczych naszego kraju. Jako delegowanemu rządu udało mu się zagranicą szereg wielkich przemyslowców zainteresować dla naszego miasta i nakłonić do osiedlenia się w niem. Między innemi za jego namową zjechał do Łodzi wielki fabrykant Ludwik **Geyer** z Zittau. W ten sposób przyczynił się Tykiel do szybszego wzniesienia Łodzi ze stadjum drobnego przemysłu na wyższy stopień rozwoju współczesnego przemysłu fabrycznego.

Obecne władze kościelne w Łodzi.



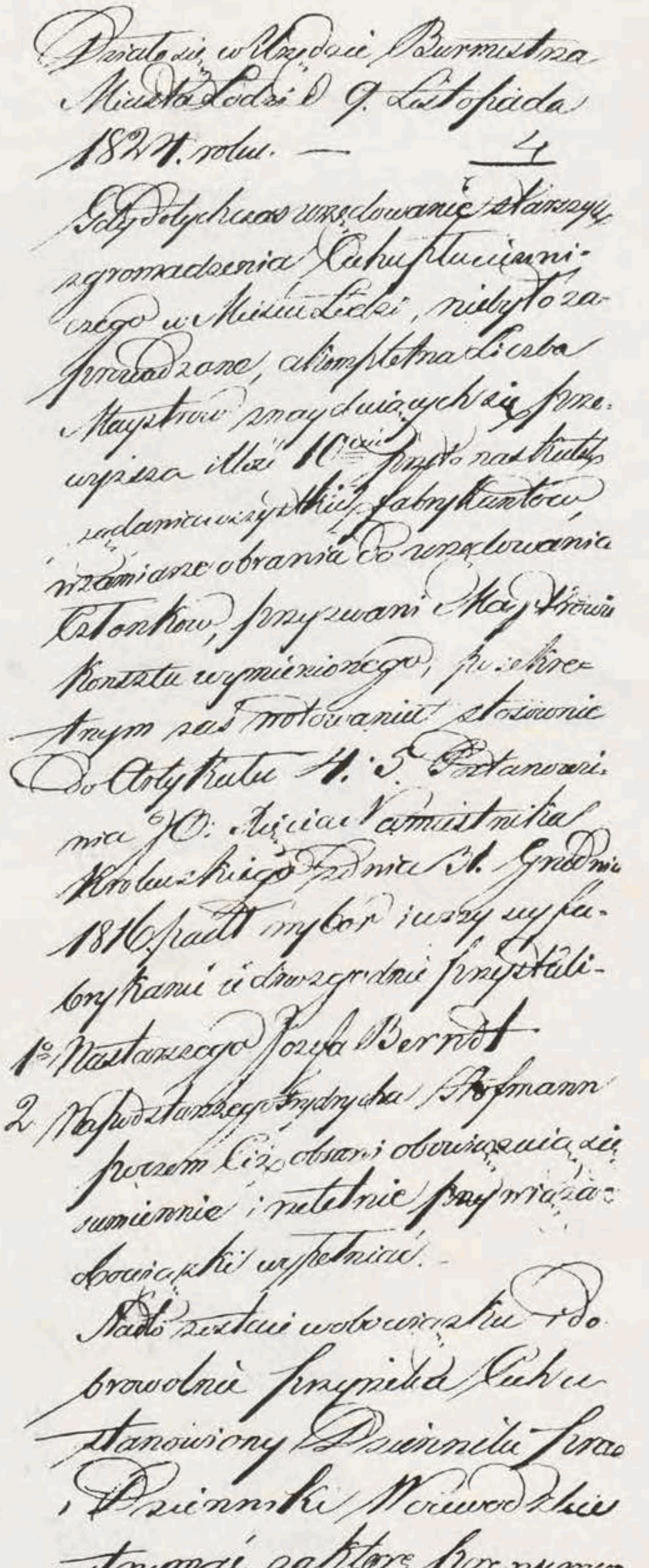
Jego Eminencja ks. Biskup Wincenty Tymieniecki.



Jego Wielebność Superintendent ks. Pastor W. P. Angerstein.

Facsimile aktu założenia Łódzkiego Zgromadzenia Majstrów Tkackich z dnia 9 listopada 1824 r.

(p. artykuł następny.).


Działo się w Urzędzie Burmistrza
Miasta Łodzi d. 9. Listopada
1824. roku. — 4

Gdy dotychczas urzędowanie Starszych
zgromadzenia Cechu Płócienni-
czego w Mieście Łodzi, nie było za-
prowadzone, a kompletna liczba
Majstrów znajdujących się prze-
wyższa iluż 10ciu przeto na skutek
udania się wszystkich Fabrykantów,
wezwane do obrania do urzędowania
Członków, przyzwani Majstrowie
Kontraktu wymienionego, przy któ-
rym zaś notowaniu stosownie
do Artykułu 4. 5. Postanowie-
nia J.O. Xięcia Namiestnika
Królewskiego z dnia 31. Grudnia
1816 padł wybór [illegible]
[illegible]
1o Na Starszego Józefa Berndt
2 Na Podstarszego Fryderyka Hoffmann
po czem ci obrani obowiązali się
sumiennie i rzetelnie przywiązane
obowiązki wypełniać.

Nadto zostali uwiadomieni i do-
browolnie przyjęli Cechu
ustanowiony Dziennik Urzędowy
i Dzienniki Wojewódzkie
utrzymać za które prenumera-
tę przypadającą [illegible]
[illegible] Władzy przełożonej
opłacał.

opłacać porzyczka

Po czem Protokoł ukończony, po przeczytaniu do podpisu dany. –

Joseph Purath.

Friedrich Hoffmann

Heinrich Kützrauch

Franz Diesner

Anton Klenger

Carl Ruprecht

Martin Szadkowski

Josef Frost

Anton Frost

Franz Frost

Carl Sietmeicher

Wilhelm Hoffman

Karl Uhlmann

Karl Zwicker

Franz Dreßener

Gottfried Hancke

Czarkowski



Zgromadzenie Majstrów Tkackich w Łodzi. 1824–1845

Powstanie i pierwszy okres rozwoju.

WPROWADZENIE ustawy o zgromadzeniach z dnia 31 grudnia 1816 roku, która miała uregulować organizację cechową słabo jeszcze w Polsce rozwiniętego przemysłu i rzemiosła, wywarła na upadające wówczas życie gospodarcze naszego kraju wpływ tak dobroczynny, że wnet we wszystkich gałęziach życia przemysłowego nastąpił nieoczekiwany rozwój. Powstałe na mocy tego prawa zgromadzenia na wzór zagranicznych oddane zostały pod nadzór władz miejskich i początkowo posiadały w dziedzinie administracyjno-prawnej jedynie szczupłą autonomję, która dopiero w latach późniejszych została zwolna rozszerzona, aż wreszcie osiągnęły zgromadzenia charakter prawie niezależnych organizacyj.

Przez założenie Łódzkiego Zgromadzenia Majstrów Tkackich, które nosiło pierwotnie nazwę urzędową Cechu Płócienniczego, wprowadzony został dla przemysłu tkackiego **przymus cechowy**, który polegał na tem, że tylko członkowie Zgromadzenia mieli prawo wykonywać roboty, wchodzące w zakres tkactwa, i zbywać swe wyroby w obrębie miasta.

Na czele Zgromadzenia stali obieralni majstrowie cechowi, którzy przewodniczyli na zebraniach w obecności przedstawiciela Magistratu. Zarówno majstrowie jak i czeladnicy łączyli się w bractwa, aby się wspierać wzajemnie w przypadku choroby lub śmierci. W okresie terminatorskim, czeladnikowskim i wędrownym, obowiązywało dokładnie przepisane wykształcenie dla czeladników i terminatorów. Magistrat i Urząd Starszych kontrolowali pracę; cenniki regulowały sprzedaż produktów, chroniąc zarówno producenta jak i konsumenta przed nadużyciami.

Prawo o zgromadzeniach z r. 1816 przewidywało zakładanie w Polsce zgromadzeń tam, gdzie przynajmniej 10 majstrów lub fabrykantów pełni ten sam zawód i gdzie kandydaci na starszych zamieszkują przynajmniej od lat sześciu (§§ 4 i 5). Warunek ten zcstał spełniony przez 16 majstrów, którzy zamieszkiwali Łódź w roku 1824, kiedy obrali oni najdawniej tu zamieszkałych majstrów Józefa **Bernth'a** na starszego i Fryderyka **Hoffmann'a** na podstarszego. Akt urzędowy sporządzony z okazji wyboru pierwszych starszych Zgromadzenia Majstrów Tkackich, brzmi dosłownie:

„Działo się w Urzędzie Burmistrza Miasta Łodzi d. 9. Listopada 1824. roku.

Gdy dotychczas urzędowanie starszych zgromadzenia Cechu płucienniczego w Mieście Łodzi niebyło zaprowadzone, a kompletna liczba Maystrów znayduiących się przewyższa ilość 10-ciu, przeto naskutek żądania wszystkich fabrykantów, wzamiarze obrania do urzędowania Członków, przyzwani Maystrowie Konsztu wymienionego posekretnym zaś wotowaniu stosownie do Artykułu 4. i 5. Postanowienia JO. Xięcia Namiestnika Królewskiego z dnia 31. Grudnia 1816 padł wybór i wszyscy fabrykanci iednozgodnie przystali —

1° Na starszego — Józefa **Bernth.**

2° Na podstarszego — Frydrycha **Hoffmann.**

poczem Ciż obrani obowiązuią się sumiennie i rzetelnie przywiązane obowiązki wypełniać.

Nadto zostaie wobowiązku i dobrowolnie przyrzeka Cech ustanowiony Dzienniki Praw i Dzienniki Woiewódzkie utrzymać, zaktórę prenumeratę przypadaiącą nakażde polecenie władzy przełożoney opłacać przyrzeka.

Poczem Protokół ukończony, poprzeczytaniu do podpisu dany. —

(Podpisy:)

Joseph Bernth, Friedrich Hoffmann,
Florian Rupericht, Franz Diesner,
Anton Klienger, Carl Rupericht,
Martin Szadkowski, Josef Frost,
Anton Frost, Franz Frost, Carl Siebeneicher,
Wilhelm Hoffmann, Carl Uhlmann,
Carl Bricker, Franz Driessner,
Gottfried Stancke. Czarkowski burmistrz.

Nineyszy Protokuł zatwierdzam, w Łęczycy dn. 10. Grudnia 1824
(—) Zawadzki
Kommissarz Obwodu Łęczyckiego."

Założenie łódzkiego Zgromadzenia Majstrów Tkackich było pierwszym widomym znakiem rozwoju gospodarczego naszego miasta, który był o tyle pożądanym dla ówczesnych władz rządowych, że wypełniły one ściśle wszystkie

Łódzkie władze rządowe.



Dr. Paweł Garapich,
Wojewoda Łódzki.



Władysław Łyszkowski,
Wicewojewoda.



Stanisław Iżycki,
Komisarz Rządu.



Zygmunt Wróblewski,
Inspektor policji państw.



Aleksander Roszkowski,
Komendant policji państw. m. Łodzi.



Antoni Remiszewski,
Starosta.



Marjan Cynarski,
Prezydent miasta.

przyrzeczenia, dane przybyszom na mocy przywileju z dnia 2 marca 1816 roku. Przywilej ten zapewniał osiedlającym się rzemieślnikom i majstrom: 1. zwolnienie od służby wojskowej dla nich i dla synów; 2. zwolnienie od podatków i opłat na przeciąg pierwszych lat sześciu; 3. zwolnienie od cła za sprowadzone sprzęty domowe i narzędzia. I w innych sprawach władze rządowe okazywały rzemieślnikom i fabrykantom liczne ulgi praktyczne i względy. W tym kierunku niespożyte zasługi dla rozwoju przemysłu naszego miasta położyli: radca stanu Rajmund **Rembieliński** i komisarz fabryk Benedykt **Tykel.**

Zarządzenia tych dwu mężów, którzy — jak to później zobaczymy — stworzyli podstawy dla pomyślnego rozwoju rzemiosł, a zwłaszcza przemysłu tkackiego, winny być złotemi zgłoskami zapisane w historji naszego miasta. Nie omieszkamy podać w innem miejscu niektórych najważniejszych zarządzeń i ulg, jakie nadali oni przemysłowi.

Jak wynika z aktów urzędowych Magistratu miasta Łodzi z roku założenia naszego Zgromadzenia, wspomniani wyżej majstrowie w liczbie 16 przerabiali przeważnie przędzę lnianą, **produkowaną domowo;** przędza bawełniana używana była wówczas we względnie znikomych rozmiarach. Jak nieznaczne było ówczesne zapotrzebowanie przędzy bawełnianej, wynika ze zbiorowego zamówienia jedenastu miejscowych majstrów, zgłoszonego do Magistratu Łódzkiego dnia 28 października 1824 roku. Petenci proszą o sprowadzenie łącznej ilości 10 centnarów przędzy bawełnianej, mianowicie: 130 funtów 30-ki, 130 funtów 36-ki i 340 funtów 40-ki zwykłej przędzy bawełnianej wątku; 130 funtów 40-ki i 200 funtów 50-ki zwykłej przędzy bawełnianej osnowy, oraz 70 funtów czerwonej przędzy wątku do deseniów kratkowych.

Jeśli więc krajowa produkcja przędzy lnianej nie wystarczała na pokrycie zapotrzebowań nielicznych fabrykantów ówczesnych, tem dotkliwiej musiał się dać odczuć brak przędzy po przybyciu do Łodzi nowych majstrów tkackich. Jak wynika z aktów Magistratu, liczba fabrykantów już w grudniu 1824 roku zwiększyła się dwukrotnie, a w okresie następnym rosła spontanicznie. Jednakże sprowadzanie przędzy bawełnianej wskutek istniejących przepisów prawnych i opłakanych stosunków komunikacyjnych połączone było z licznemi trudnościami i formalnościami. Zwłaszcza, że ze względu na przymus cechowy handel był podobnież ograniczony, a o wolności handlu w dzisiejszem znaczeniu mowy nawet być nie mogło.

Import przędzy musiał być każdorazowo meldowany w Magistracie, który dopiero drogą urzędową przez komisarjat obwodu łęczyckiego uzyskiwał od komisji wojewódzkiej zezwolenie. Aczkolwiek władze zazwyczaj przychylały się do próśb, to jednak o sprowadzaniu przędzy mogła być mowa dopiero po zniżeniu taryfy celnej o $^3/_5$. Jednem słowem import przędzy pozostawiał wiele do życzenia, tak iż fabrykanci w licznych prośbach uskarżali się Magistratowi. Aby umożliwić pomyślny rozwój przemysłu tkackiego, wpadł radca stanu **Rembieliński** na myśl przyłączenia do osady tkackiej w naszem mieście rozwiniętej

osady uprawiaczy lnu i prządników, któraby zaopatrywała przemysł tkacki w przędzę lnianą. Plan ten został później urzeczywistniony. Założenie **osady prządników** zostało poruczone referendarzowi stanu Benedyktowi **Tykelowi**, o czem będzie jeszcze mowa w innem miejscu niniejszego pamiętnika.

Osada tkacka.

W roku 1821 w chwili powstania osady tkackiej Nowe Miasto, Łódź liczyła według spisu urzędowego 798 mieszkańców, którzy zajmowali 112 domów i opłacali podatku konsumpcyjnego 3574 złp. (536 rb. 10 kop.); wpływy kasy miejskiej za podatek komunalny wynosiły 2577 złp. (386 rb. 55 kop.)

Odkąd rozporządzenie władz z marca 1821 roku, gwarantujące osiedlającym się w Zgierzu tkaczom sukiennikom ziemię, drzewo budowlane i zaliczki pieniężne, zostało rozciągnięte i na osiedlających się w Łodzi tkaczy lnu oraz bawełny, przyrost fabrykantów i rękodzielników wzmógł się w Łodzi znacznie. Zwłaszcza osiedlali się w łódzkiej osadzie tkackiej Sasi i niemieccy Czesi, budując z pomocą rządu domy i urządzając warsztaty. Jaką troskliwością otaczał rząd planowo przybyszów i jak liczył się ze spodziewanym napływem tkaczy, wskazuje rozporządzenie, jakie wydał bawiący w Łodzi podczas podróży inspekcyjnej prezes komisji wojewódzkiej, radca stanu **Rembieliński**, do komisarza obwodu łęczyckiego w dniu 25 września 1824 r. Reskrypt ten brzmi dosłownie:

W Łodzi, dn. 25. Września 1824 r.

Wydział Administracyjny
Sekcja Fabryczna.

Radca Stanu
Prezes Kommissyi Woiewództwa Mazowieckiego.

Maiąc na uwadze że przybydź maiący do nowey Osady w Łodzi zagraniczni Tkacze wyrobów lnianych i bawełnianych, potrzebować niezawodnie będą warsztatów, w któreby dla braku suchego drzewa zaopatrzyć się nie byli w stanie, a przezto na stratę w swym zarobkowaniu i odstręczenie ztąd od osiadania w naszym Kraiu narażonemi bydź by mogli; postanowiłem aby pod kierunkiem Pana Thomass i Burmistrza M: Łodzi potrzebne Drzewo na sporządzenie przeszło 100 warsztatów, z Lasów Rządowych bezzwłocznie wybranem, przynależnie wyrobionem i na skład Miasta Łodzi dla stosownego wyszuszenia zwiezionem było.

Ponieważ zaś tey Zimy ieszcze Machineryie Magla i Folusza Płucienniczego sposobem administracyi pod Kierunkiem Pana Thomass sporządzonemi bydź maią i zachodzi więc potrzeba aby podobnież Drzewo do Budowy takowych Machineryi potrzebne zawczasu na mieysce sprowadzonem było.

Skutkiem więc tego dołączaiąc Radca Stanu Prezes Dyspozycyą do Urzędu Leśnego Łaznów, mocą którey potrzebne powyższym Celem Drzewo sposobem forszusowym z Leśnictwa Łaznowskiego wydanem bydź ma i poleca Kommissarzowi O-du Łęczyckiego aby: —

1° Dyspozycyą takową rzeczonemu Urzędowi dla wykonania Oney za pośrednictwem Burmistrza Miasta Łodzi doręczył —

2° Ninieysze zarządzenie Burmistrzowi Miasta Łodzi i Panu Thomass w Kopii zakommunikował, z poleceniem aby się obadway w spólnie Sprowadzeniem i stosownym wyrobieniem rzeczonego Drzewa sposobem administracyi bez zwłocznie zaięli, a następnie wyrobione tym Sposobem Sztuki w mieyscu pewnym i dogodnym do dalszego użycia na składzie zachowali. —

Aby zaś Burmistrz Miasta Łodzi i Pan Thomass byli wmożności, pospiesznego i przynależnego wykonania powyższego zarządzenia kommissarz obwodowy przeto udzieli do Dyspozycyi Onych wmiarę potrzeby stosowny fundusz, a to zfunduszu nazakłady bawełniano-płuciennicze w Lodzi do Depozytu Kassy Obwodowey złożonego. — Skoro zaś przynależne jako wyżey Drzewo stosownie wyrobionem i naskładzie złożonem będzie Kommissarz Obwodowy Likwidacyą Ogólnego nato wydatku popartą przynależnemi Dowodami, Radcy Stanu Prezesowi dla wyiednania formalney Assygnacyi przedstawi, doczego dołączyć należy specyfikacyą illość i rodzay Drzewa naskładzie złożonego, wyszczególniaiącą.

Radca Stanu Prezes
(—) R. Rembieliński —

Do Kommissarza Obwodu Łęczyckiego.

Przyrządzenie drzewa powierzono przedsiębiorcy Samuelowi **Matzowi**; praca ta zajęła kilka miesięcy czasu i kosztowała wraz ze zwózką 1006 złp. 16 groszy. Posiadamy kosztorys Matza, sporządzony w języku niemieckim, w którym czytamy:

„Für das Fällen, Beschlagen und Schneiden von 60 Stück Baumstämmen, gemäss der Vorschirft des Herrn Thomas, wonach das Holz am Ende nicht abgerissen werden darf, dass jeder Stamm zuerst einen Spaltschnitt durch das Herz bekommen soll und die übrigen Bohlen nachher alle auf's Herz geschnitten werden müssen, in den verlangten Dicken von 3½, 4½ und 5½ Zoll — Für jede 600 Quadratfuss Warschauer Mass 30 Gulden".

W rezultacie sprowadzono jeszcze bezpłatnie wiele innego drzewa na cele budowlane, częściowo także z lasów miejskich, więc między innemi dla wyrabiacza krosn Gotfryda **Eckerta**, fabrykanta Jana **Lange'go** i drukarza **Potempy.** Ten ostatni otrzymał 5 pni dzikiej gruszy do wyrobu form drukarskich i drzewo dębowe na stoły drukarskie.

Jak bardzo leżał na sercu władzom zwierzchniczym pomyślny rozwój powołanego przez nich do życia przemysłu i jak troskliwem okiem baczyły one na ścisłe wypełnianie przez władze podwładne wszelkich zarządzeń w tej mierze, widzimy z ciekawego pisma z roku 1827. Prezes komisji wojewódzkiej Mazowsza monituje w niem komisarza obwodu łęczyckiego z powodu niewypełnienia od trzech lat szeregu zarządzeń i żąda w najkrótszym czasie szczegółowego raportu co do wykonania rozporządzeń pod groźbą surowej kary.

Ciemne strony kolonizacji.

Rzemieślnicy, którzy licznemi gromadami zjeżdżali się do „ziemi obiecanej", nie zawsze znajdowali tu mleko i miód. Gorzka, znojna praca, która czekała tu każdego przybysza przy urządzeniu domu i warsztatu, nieznajomość zupełnie nowych i uciążliwych warunków, niejednemu sprawiły rozczarowanie w jego różowych nadziejach. To też niektórzy nie oparli się pokusom i obietnicom, jakie czyniono im z innej strony. Gdyż młoda nasza kolonja tkacka od początku walczyć musiała z zazdrosną konkurencją i niechęcią dawniej w kraju założonych osad fabrycznych. Wielu więc z pośród przybyszów po krótkim pobycie i zniechęcających próbach poszło znowu w dal szukać szczęścia. Że jednak otrzymali byli ze strony rządu pewne ulgi lub nawet zasiłki pieniężne i przyjęli na siebie pewne zobowiązania, nie mogli więc tak bez skrupułu ruszać dalej. Uciekinierów z pod sztandaru przemysłu łódzkiego poszukiwano i często — znajdowano. Sprowadzano ich wówczas etapem i więżono.

I te mniej pocieszające epizody przy procesie powstawania naszego miasta stwierdzone są dokumentami. Musimy wydobyć je z pyłu zapomnienia, aby świat potomny nie wyobrażał sobie stanu rzeczy zbyt sielankowo.

W początku roku 1826 doniesiono burmistrzowi, że niejaki **May**, który wypożyczył swe krosna innym towarzyszom zawodu, odbiera je znowy, szerząc przytem wśród fabrykantów wieść, jakoby rząd nie zamierzał bynajmniej dotrzymać swych obietnic, a osada fabryczna najdalej za rok upadnie, pogrążając przybyszów w nędzę; on sam, przewidując to, chce zawczasu Łódź opuścić.

W odnośnym protokule powiedziane jest dalej, że zbytecznem byłoby opisywać wielkie zaniepokojenie, wprost popłoch, jaki spowodowały te wieści pośród fabrykantów.

Inny dokument urzędowy powiada, że nawet komisarz fabryczny innego okręgu usiłował przez pewnych pośredników namówić tkaczy łódzkich do przesiedlenia się do jego okręgu, obiecując im specjalne przywileje.

W większości przypadków tkacze uciekali pokryjomu, porzucając swe skromne mienie. Na pokrycie zaległych czynszów dzierżawnych i podatków, a często i na zaspokojenie wierzycieli, dostawców przędzy, konfiskowano wówczas majątek uciekiniera i sprzedawano publicznie.

Smutek ogarnia człowieka, gdy czyta szczegółowe opisy środków przedsięwziętych na drodze urzędowej, i wyobrazi sobie, ile ukrytych tragedji musiało się wówczas rozgrywać. Gorzką musiała być nędza i żelaznym przymus, jeśli ktoś uciekał tak, jak przed śmiertelnem niebezpieczeństwem: byle tylko życie uratować, samo życie... Obok krosna i narzędzi tkackich, znajdujemy łóżko z pościelą, firanki, żelazko do prasowania, rozmaite sprzęty aż do książki do nabożeństwa i biblji. Nie tylko przedmioty codziennego użytku, nawet rzeczy najkonieczniejsze i najświętsze, wszystko zostawało. Byle precz, byle precz...

Ale porzućmy te sentymentalne refleksje i posłuchajmy, co zeznaje do protokułu jeden ze schwytanych uciekinierów, Jan Krzysztof Jedann: Przybywszy 11 grudnia 1825 roku z Saksonji do kolonji rzemieślniczej Łódka otrzymałem mieszkanie w połowie domu № 43, zbudowanego na koszt rządu. Tam spełniałem za krosnem swoje rzemiosło. Sprzedawać towaru na miejscu nie mogłem wobec małego zapotrzebowania, musiałem więc wyjeżdżać na jarmarki do okolicznych miast. Jestem przez to narażony na pewne straty, gdyż nie mogę wyrobów swoich zbywać po dostatecznej cenie, lecz najczęściej jestem zmuszony sprzedawać je niżej ceny kosztu, co prowadzi mię do ruiny. Z tego powodu chciałem przesiedlić się do miasta Pułtuska w województwie płockiem, gdzie, jak mię inni fabrykanci zapewnili, większe jest zapotrzebowanie i lepsze warunki sprzedaży".

Zatem brak zapotrzebowania i trudne warunki egzystencji były również powodami, które skłaniały wielu do ucieczki.

Dokąd udawał się więc tkacz, który porzucał Łódź? Większość przenosiła się do Ostrołęki, Pułtuska, Błędowa, Raszyna pod Warszawą, gdzie również założone zostały osady fabryczne, jak również do Turka, Konstantynowa, Pabjanic, Zduńskiej Woli, Poddębic, Ujazdu, a czasami także do dawnej swej ojczyzny.

Osada prządnicza.

Kiedy zatroszczono się już czynnie o osiedlających się licznie majstrów tkackich i fabrykantów, jedna jeszcze kwestja pozostała dla rządu otwarta. Od rozwiązania tego problemu zależał w znacznej mierze dalszy rozwój przemysłu tkackiego. Była to sprawa dostarczenia przemysłowi koniecznych materjałów.

Powstała myśl założenia obszernej osady prządniczej, która — aczkolwiek później z rozmaitych względów uległa upadkowi — przyczyniła się jednakże niezmiernie do ugruntowania przemysłu tkackiego. Jak już wspomniano, wykonanie tego planu powierzone zostało komisarzowi fabrycznemu Benedyktowi **Tykelowi,** który przestudjował gruntownie stan przemysłu fabrycznego zagranicą.

Według zapisek Magistratu Łódzkiego rozpoczął Tykel swoją działalność organizatorską z początkiem roku 1825. Rozumnym zarządzeniom tego męża, które przeważnie zachowane są w archiwach Magistratu, należy się zaszczytne miejsce w historji naszego miasta. Przytoczymy tu bez skrutów najważniejsze z tych zarządzeń, to mianowicie, które dotyczy ugruntowania osady prządniczej:

Działo się w Łodzi 21 Sierpnia 1825 r.

№ 701.

Kommissarz
Naczelnik Sekcyi Fabryczney w Kommissyi
Woiewództwa Mazowieckiego.

Do Burmistrza Miasta Łodzi.

W wykonaniu zarządzenia J-wgo Radzcy Stanu Prezesa Kommissyi Województwa Mazowieckiego z d. 29 Lipca r. b. bez Numeru w Łodzi wydanego, zawiadamiam Burmistrza Miasta Łodzi iż zawartym



Świadectwo wyzwolin na majstra z roku 1840.

został z Ernstem Kesler kontrakt w kopji dołączający się mocą którego sześć Domów w nowey Osadzie prządniczej Miasta tuteyszego naydaley do dnia 10 Listopada r. b. na placach przezemnie na gruncie Burmistrzowi okazanych to iest № 33 do 39 pobudowanemi bydź mają.—Obowiązkiem zatem będzie Burmistrza dopilnować iżby Domy rzeczone przynależnie dokładnie i w swym czasie przez onych przedsiębiorcę pobudowanemi zostały (w czem Podbudowniczy Maliszewski

we względzie technicznym pomocnym mu bydź ma) przedewszystkim zaś dołączayącą się dyspozycyą względem wydania potrzebnego tym celem z lasów Rządowych Drzewa Burmistrz Urzędowi Leśnemu Łaznów do przynależnego uiszczenia, a triplikat Kontraktu wraz z przynależnym do niego rysunku i Anszlagiem przedsiębiorcy Kesler dla bezzwłocznego rozpoczęcia budowy doręczy, — dołączoną zaś kopiię kontraktu rzeczonego dla wiadomości w swych Aktach zachować. Ponieważ zaś zwzględu późniey pory roku przedsiębiorca Kesler ściany Domów rzeczonych wyplatać, iakto Anszlag tym celem sporządzony wskazuye, nie może, a ztey przyczyny cegłą paloną one zamurować zobowiązał się skutkiem więc tego dozwoli onemu Burmistrz M. Łodzi wzbieranie w lesie Mieyskim sześć Sztuk Drzewa zależałego do wypalenia potrzebnej ku temu cegły posłużyć mające.

Podbudowniczy Maliszewski wykołkować ma natychmiast na gruncie położenie każdego w szczególności Domu przez przedsiębiorcę stawiać się należnego.

Ponieważ po prawey stronie Traktu Piotrkowskiego Urządzoną iuż została iedna ulica osady prządniczey a place przy takowey w liczbie 43 położone, które Geometra Leśniewski Burmistrzowi na gruncie wskazać iest obowiązany, ochotnikom one obeymować pragnącym przyznawanemi iuż bydź mogą i w wykonaniu zatem otrzymanego w tey mierze od JW-go Radzcy Stanu Prezesa polecenia udzielam Burmistrzowi Miasta Łodzi następną w przedmiocie rozdawnictwa rzeczonych placów Instrukcyę. Zułożonych przezemnie warunków wedle których prządki lnu w Osadzie prządniczey Miasta Łodzi osiedlać się mogą iakie Burmistrzowi do przynależnego użycia w załączeniu kommunikuię, doczytać się zdoła i rzeczony Burmistrz kondycyię pod iakiemi prządkom pomienionym place wtey że Osadzie obeymować dozwolonem zostaie. Skoro zatem zgłosi się do Burmistrza ochotnik w rzeczoney Osadzie osiedlić się pragnący, obowiązkiem będzie Burmistrza przedewszystkiem przekonać się że takowy zastrzeżoną wtakowych warunkach Kwalifykacyę posiada zkolei obznaymi go Burmistrz jak naydokładniey zwarunkami wmowie będącemi, a następnie dopiero przyimie od niego Deklaracyę wedle załączonego się wzoru, we względzie przyszłego onego w pomienioney osadzie osiedlenia się.

Wrazie gdy prządek osiedlaiący się obeymie plac zabudowany, należy w pomienioney Deklaracyi wypisać summę iaką na zwrot wyłożonych przez Rząd na budowę domu kosztów opłacić obowiązany bydź ma, co Burmistrz łatwo dopełnić potrafi zwzględu, iż ma wszelkie na budowę kosztem Rządu stawiających Domów zawierane kontrakta kommunikowanemi bywaią.

Po przyjęciu wzwyż wyrażoney deklaracyi wtrzech iednobrzmiennych Exemplarzach obowiązkiem będzie Burmistrza takową bez naymnieyszey zwłoki zapośrednictwem Kommissarza Obwodowego do wyższego zatwierdzenia Kommissyi Woiewódzkiey przy stosownym Raporcie przedstawić, czyniąc wniosek i iak wiele Drzewa Deklarantowi gdy tenże własnym kosztem Dom będzie miał pobudować Drzewo z lasów Rządowych udzielonym bydź ma.

Co zaś przypożyczki iaką cudzoziemcy własnym kosztem zabudować się zamierzający wedle tychże warunków uzyskać mogą wtey mierze Burmistrz dalszych Kommissyi Wojewódzkiey rozkazów oczekiwać będzie.

Dla postawienia nakoniec Burmistrz w możności posiadania pewney wiadomości iakie domy prządki w Nowej Osadzie budować są obowiązani, i ile tymże celem drzewa bezpłatnie onym udzielić się mianego potrzebować będą, dołączam rysunek Normalny takowych Domów, oraz wyrachowanie potrzebnego do tego drzewa ostrzegając: że ściany pomiędzy wiązarkami bądź na szczeble wylepionemi, bądź też cegłą zamurowanemi bydź mogą kominy zaś koniecznie chociażby wwnętrznie z Cegły surowey a po nad Dachem z cegłą paloney murowanemi być muszą, a dachy słomą, gątem lub Dranicami pokryć dozwala się.

Do ninieyszego zatem rozporządzenia Burmistrz Miasta Łodzi w przedmiocie zasiedlenia nowey Osady prządniczey ściśle zastosować się obowiązanym zostaie. Spodziewam się zaś po znaney mi gorliwości Burmistrza iż nie zaniedba położyć wszelkich z swey strony starań, iżby zamierzony w tey mierze cel pośpiesznie oraz przynależnie osiągniętym został.

B. Tykel.

Do zarządzenia tego dodano jeszcze instrukcję, ustalającą warunki, na jakich koloniści mogli być dopuszczani do osady prządniczej. Przędzalnie mieściły się poza ówczesnym obrębem miasta i obejmowały ulice: Wólczańską, Widzewską, Zarzewską i Kątną. Każdy z kolonistów otrzymywał 3 morgi pola i pod groźbą kary zobowiązany był co rok conajmniej pół morgi ziemi obsiewać lnem oraz co rok wyprząść conajmniej 100 paczek przędzy lnianej po 6 pasem, zawierających po 2 motki ustalonej długości i wagi. Przędza musiała być dostarczona Magistratowi tydzień przed lub tydzień po Wielkanocy.

Tak powstała osada prządnicza, która rozwijała się tak pomyślnie, że w roku 1827 na ulicy Wólczańskiej osiadło 43, na Zarzewskiej 73, na Widzewskiej 42 i na Kątnej 6 prządników, którzy w pierwszym roku osiedlenia dostarczyli Magistratowi 6000 paczek przędzy lnianej. Hodowla lnu wzrastała z roku na rok, a w roku 1830 osiągnęła punkt kulminacyjny. 167 prządników zasiewało go na łącznej przestrzeni 70 mórg.

Lata późniejsze przyniosły walki powstańcze z ciemiężcą moskiewskim, co pociągnęło za sobą i kryzys gospodarczy. Choć wielu fabrykantów popadło w nędzę, ilość przybyszów wzrastała ustawicznie. Według urzędowego dokumentu Magistratu Łódzkiego z roku 1836, Zgromadzenie Majstrów Tkackich liczyło wówczas 492 członków, którzy zatrudniali 250 czeladników i 148 uczniów. Przemysł lniany upadał, a prządnicy zajęli się produkowaniem towarów bawełnianych: **prządnicy** stali się **tkaczami.**

Wzrastająca Łódź.

Wraz ze wzrostem zaludnienia rosła też powierzchnia miasta zarówno wzdłuż jak i wszerz. Jednakowe, niby bezgraniczne, szare szeregi ulic, przecinające się pod kątem prostym i tak rażące oko widza dzisiejszego swą jednostajnością i brakiem artyzmu, — powstały planowo, możnaby nawet powiedzieć: przepisowo. Tę geometrycznie-amerykańską jednostajność zawdzięcza Łódź gwałtownemu tempu swego wzrostu i brakowi różnic terenowych. Ani góra, ani stok, ani rzeka nie stawały na przeszkodzie prostej linji ulicy. A prastara przeszłość nie stworzyła cichych, ślepych uliczek ani zaułków. Wszystko leży przed nami bezlitośnie płaskie, wszystko odmierzone zostało sznurem.



Stary kościół ewangelicki św. Trójcy (zbudowany w r. 1826) i Magistrat (zbudowany w r. 1827).

Po pierwszej regulacji granic miasta w roku 1821, która stworzyła na Starym Mieście miejsce dla najstarszej z osad fabrycznych — osady sukienniczej — nastąpiła już w roku 1823, druga, przez stworzenie osady tkaczów oraz wcielenie wsi Wólki, sołectwa Zarzew i części lasu koronnego z leśnictwa Łaznów; dała ona miastu 462 nowe place budowlane i 7 większych rejonów fabrycznych. Ale już w roku 1839 ówczesny gubernator cywilny hrabia Franciszek **Potocki,** bawiący w Łodzi podczas podróży inspekcyjnej, przekonał się, że rozwijającemu się potężnie miastu, które liczyło wówczas 18000 mieszkańców, nie wystarczają już wyznaczone mu granice. W tymże roku pod kierownictwem pełnomocnego komisarza zarządu wojewódzkiego, **Rozwadowskiego,**

dokonane zostało ostatnie znaczniejsze rozszerzenie granic miasta. Regulacja ta przyniosła miastu obszar 834 morgów, zużyte na 300 placów budowlanych, na których w tymże roku stanęło 540 domów. Poza tym wytyczono nowy rynek, cmentarz, plac strzelecki z ogrodem, park publiczny Źródliska oraz 67 morgów na nowe ulice. Nowe granice miasta, które aż do dzisiaj prawie nie uległy zmianom, dotykały z północy Radogoszcza i Łagiewnik, z południa Chojn i Rokicia, ze wschodu Stoków, Widzewa i Zarzewa, z zachodu Brusa.— Miasto zyskało przez to na długości 5 kilometrów i składało się obecnie z następujących dzielnic: Stare Miasto, Nowe Miasto, osada Tkacka, osada Prządnicza, osada Śląska i Nowa Dzielnica.

* * *

25 kwietnia 1828 roku nastąpił ponowny wybór starszych Zgromadzenia Majstrów Tkackich. Obrano: na starszego Gottlieba **Haussmanna,** na podstarszego Krystjana **Wegnera.** Z wykazu załączonego do podpisu widać, że Zgromadzenie liczyło wówczas 110 członków, którzy zatrudniali łącznie 30 czeladników i 10 uczniów.

* * *

W roku 1838 Zgromadzenie Majstów Tkackich składało się z 495 członków, którzy zatrudniali 250 czeladników i 148 terminatorów.



Fabryka L. Grohmana w roku 1839.

Gwałtowny wzrost ludności w okresie, który opisaliśmy, unaocznia następujące zestawienie: w roku 1820 Łódź liczyła 800 mieszkańców, już w 1829 liczba ta wzrosła do 4000, w roku 1837 osiągnęła 10000, a już 1840 podwoiła się, zatem po trzech latach wynosiła 20000. Prawdziwie rekordowe cyfry przypadają jednak dopiero na drugą połowę wieku XIX, która będzie przedmiotem następnego artykułu.

* * *

W latach 1825 — 26 osiedlili się w Łodzi m. in.: Daniel Ill, Antoni Wilhelm Potempa, Johann Gottlob Wagner, Karol Matz, Gotfryd Raue, Józef Richter, Fryderyk Frentzel, Gottlob Frentzel, Karol Lebelt, Krystjan Israel, Gottlieb

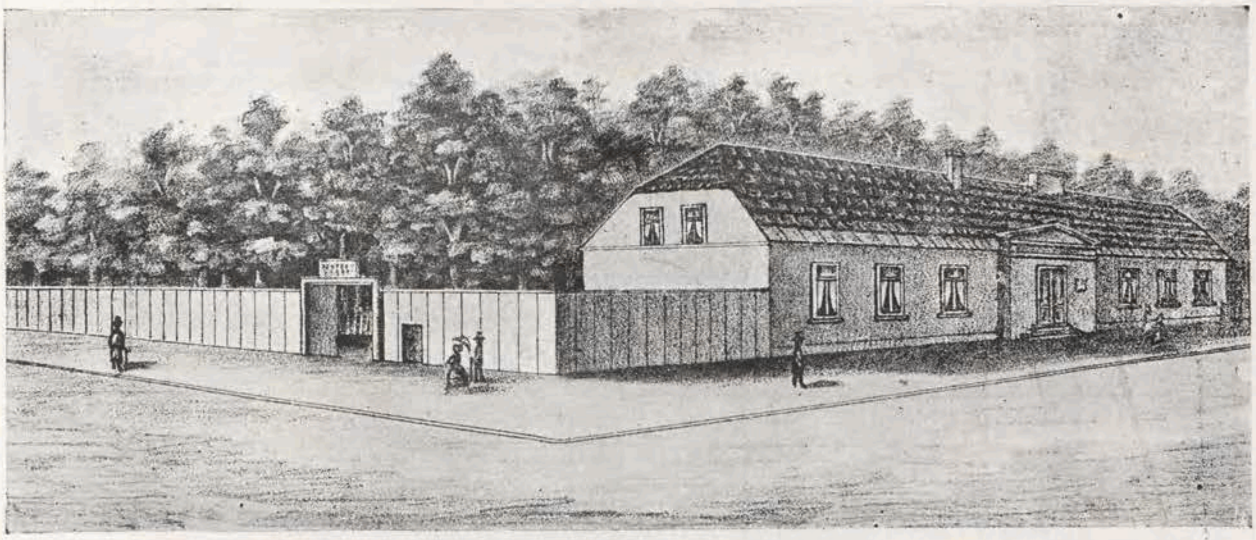
Karol Schwarz, Karol Fryderyk Wettler, Johann Gotthelf Eisert, Jan Krystjan Adler, Johann Gottlieb Jorach i Gottlob Seyffert; w latach 1827 — 28 m. in.: Lange, Wend'sch, Kopisch i Ludwik Geyer.

Pierwsza maszyna parowa.

Wiek pary rozpoczął się dla naszego miasta z ustawieniem pierwszej maszyny parowej w roku 1835, który to rok ma dla nas dzięki temu szczególne znaczenie. Pierwszą tę maszynę parową wraz z kotłem sprowadził z Anglji Ludwik Geyer. Ponieważ w owych czasach Łódź ani marzyć jeszcze nie mogła o połączeniu kolejowem, transport odbywał się w niezmiernie uciążliwych warunkach. Aż do Włocławka dowieziono maszyny statkiem, potem przeładowano olbrzymi ciężar na wozy i powieziono końmi po piaszczystych i błotnistych drogach na miejsce przeznaczenia.



Fabryka Ludwika Geyera w roku 1839.
Widok pierwszej fabryki o pędzie parowym.



Stary „Meisterhaus".

Obok rozkwitającego potężnie przemysłu włókienniczego dokonywał się niezwykły rozwój Łódzkiego Zgromadzenia Majstrów Tkackich. W trzydziestych latach minionego wieku Zgromadzenie nasze podobne jest już do dębu, co z cieśni swego dotychczasowego bytu chciałby korzenie zapuścić głębiej w rodzinną glebę. Zgromadzeniu Majstrów Tkackich potrzebna była własna siedziba.

Do roku 1838 posiedzenia kwartalne i miesięczne majstrów odbywały się przeważnie w mieszkaniu starszego lub jednego z członków Urzędu starszych, u którego znajdowała się arka cechowa. Stan ten pociągał oczywiście znaczne niewygody, które wzrastały w miarę jak wobec napływających ciągle nowych członków wzrastały wymagania, stawiane Zgromadzeniu. I z innych względów pożądanem było posiadanie własnego domu i lokalu, w którym nietylko mogły się odbywać posiedzenia, ale gdzie i czeladnicy na wypadek choroby znajdowaliby przytułek.

Pod koniec roku 1838 przedstawiono władzom plany i kosztorys domu, które zostały też wkrótce zatwierdzone, tak iż można było przystąpić do budowy. W tym celu dnia 15 marca 1839 roku zawarto umowę z budowniczym starego kościoła św. Trójcy, Jakóbem **Petersem.** Na mocy tej umowy dokonać miał tenże na specjalnie na ten cel zakupionym placu, budowy gmachu Zgromadzenia, z „palonych cegieł o wymiarach 40 łokci długości, 21 łokci szerokości i $5^1/_4$ wysokości". Koszta budowy wyniosły 1736 rub. 92 kop. Już w końcu sierpnia ukończono budowę domu i zabudowań gospodarskich, tak iż 3 września tegoż roku mogła się już odbyć uroczystość poświęcenia.

Koło budowy „Meisterhaus'u" położyli zasługi oprócz Urzędu Starszych, reprezentowanego przez starszego Augusta **Frenzla** i podstarszego Johanna Gottlieba **Haussmanna**, również majstrowie cechowi Franciszek Maschke, Karol Luniak, Franciszek Zosel i Krystjan Richter, jak również ówczesny prezydent miasta Traeger, którego portret podajemy obok.

W czasie poświęcenia własnego domu Zgromadzenie Majstrów Tkackich liczyło 760 członków, którzy zatrudniali 454 czeladników i 250 uczniów.

Daremne wysiłki w celu przywrócenia do życia prządnictwa.

Gdy w latach 1830—1843 uprawa lnu i prządnictwo, ugruntowane z takim nakładem siły w osadzie prządniczej, popadły w zupełny upadek, a prządnicy poświęcili się przeważnie zawodowi tkackiemu, rząd usiłował osadników nakłonić znowu do przymusowego siania lnu i produkowania przędzy lnianej. Próby te skończyły się jednakże niepowodzeniem, gdyż prząd-



URZĄD STARSZYCH

Zgromadzenia Tkackiego w Mieście Częstochowie

Z mocy Postanowienia J. O. Xięcia Namiestnika Królewskiego z dnia 31. Grudnia 1816 r. a mianowicie Art. Urząd Starszych Zgromadzenia Tkackiego zaświadcza niniejszym jako Franciszek König rodem z Römerstadt liczący lat 32 udowodniwszy ... przeto Tenże dziś jako Majster Tkacki uznanym i do osobnej Listy Majstrów Tkackich zapisanym został, Co przy wyciśnięciu pieczęci Urzędowej podpisem stwierdza

w Częstochowie dnia 23 Czerwca Roku 1841

Kom. Municypal. Starszy Podstarszy

Das Aeltesten Amt

des Weber Gewerks in der Stadt Czenstochau

Kraft der Verordnung des königlichen Statthalters vom 31. Decemb. des Jahrs 1816 und nahmentlich des 18. Art. bescheinigt das Aeltesten Amt des Weber Gewerks hiemit, wie das nachdem der Franz König gebürtig aus Römerstadt Olmütz alt 32 Jahr sich ... ausgewiesen hat, derselbe heute als Meister anerkant, und in der besondern Meister Liste eingetragen worden ist, Was nebst Beydrükung unsers Gewerksiegels durch eigenhändige Unterschrift bescheinigen

Czenstochau, den 23. Juni im Jahr 1841.

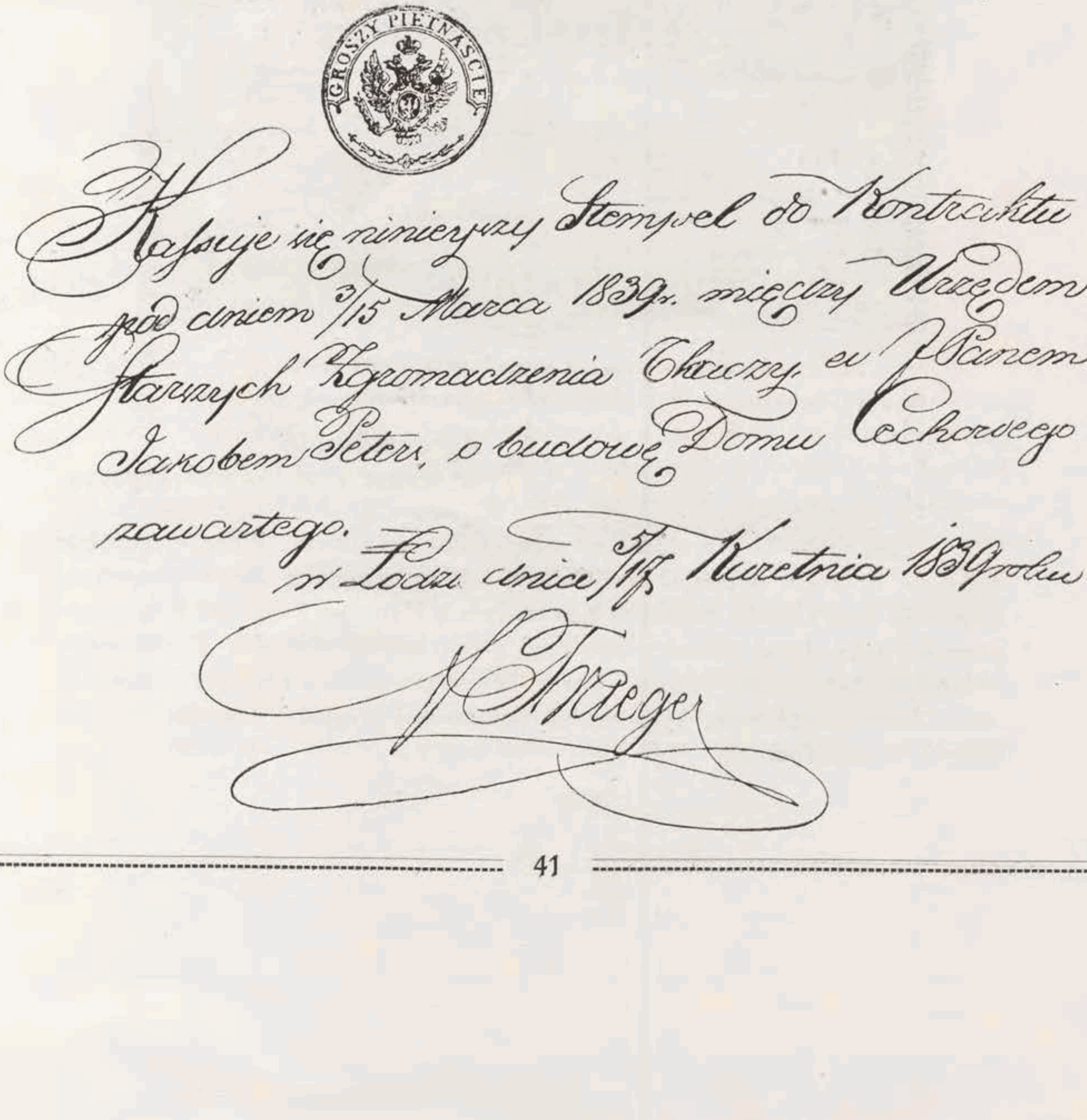
Municypal Comissair Ober Aeltester Unter Aeltester

Świadectwo majstra cechowego z roku 1841.

nicy nie dali się nakłonić do powrotu do swego zawodu. Na urzędowe ogłoszenie władz gubernjalnych w tej sprawie odpowiedział w imieniu osady prządniczej Gottlieb Missbach, wykazując w swym memorjale niemożliwość wznowienia w kolonji prządnictwa.



Prezydent miasta A. Traeger.



GROSZY PIĘTNAŚCIE

Kassuje się niniejszy Stempel do Kontraktu pod dniem 3/15 Marca 1839 r. między Urzędem Starszych Zgromadzenia Tkaczy, a Panem Jakobem Peter, o budowę Domu Cechowego zawartego.

w Łodzi dnia 5/17 Kwietnia 1839 roku

A Traeger

Autor memorjału motywuje prośbę swą o zwolnienie od obowiązku uprawiania lnu i produkowania przędzy lnianej tem, że:

a) grunta, dane osadnikom, są przeważnie piaszczyste, nie nadają się więc do uprawy lnu;

b) zbyt na przędzę lnianą jest tak mały, że większość prządników sprzedać musiała swe warsztaty i poświęcić się innym zawodom.

Przy końcu memorjału autor prosi rząd o zniesienie wszystkich przepisów, zobowiązujących posiadaczy przędzalni do produkowania lnu. Prośbie tej uczyniono w przyszłości zadość, tak iż kolonja prządnicza mogła się legalnie poświęcić innej gałęzi przemysłu.



URZĄD STARSZYCH
Zgromadzenia .... w Mieście ....
Z mocy Postanowienia JW. X. Namiestnika Królewskiego z d. 31 Grudnia 1816 r. a mianowicie Art. ... Urząd Starszych Zgromadzenia ... zaświadcza niniejszym, iako ... rodem z ... liczący lat ... udowodniwszy zdatność swoią przez zrobienie sztuki ... dziś iako ... uznanym, i do właściwey Listy zapisanym został. Co przy wyciśnieniu pieczęci Urzędowey podpisem stwierdza.
w ... dnia ... 18 ... r.
Komisarz Municypalny — Starszy ... Podstarszy ...
Stempel ceny kop. 75 dołączyć —

Wir Alt- und Innungs-Meister
der [illegible] Zunft in [illegible]
Zufolge des Dekrets des Königlichen Statthalters vom 31ten December 1816 und namentlich Art. [illegible] bescheinigen hiermit, daß nachdem der [illegible] gebürtig aus [illegible] alt [illegible] Jahr, durch Verfertigung des [illegible] Stücks seine Fähigkeit nachgewiesen hat, dieser heute als [illegible] anerkannt, und in die eigentliche [illegible] Liste eingetragen worden —
Welches mit Beidrückung des Gewerks-Siegels bescheiniget wird. [illegible]
Geschehen [illegible] den [illegible] 184[illegible]
Commissarius des Municipalitäts Amts — Obergältester [illegible] Nebenältester [illegible]

w Litografii Kratowskiego w Kaliszu

Świadectwo wyzwolin na czeladnika z roku 1849.

Zgromadzenie w walce z objawami kryzysu.

Lata 1843—44 przyniosły ze sobą ciężkie przesilenie, które szczególnie dotkliwie dotknęło przemysł bawełniany, jak to wynika z aktów Magistratu Łódzkiego oraz Urzędu Starszych Zgromadzenia Majstrów Tkackich. Gdy kryzys poczynał stawać się chronicznym, rząd przedsięwziął specjalne środki celem zwalczenia tego stanu rzeczy. Coraz to posyłano do Łodzi przedstawicieli rządu, których zadaniem było zbadać położenie i przyjść z pomocą tkaczom, których kryzys dotknął.

Urząd Starszych Zgromadzenia Majstrów Tkackich starał się wszelkiemi siłami dopomóc z własnej inicjatywy majstrom, którzy popadli w kłopotliwe położenie. Oto jedno z licznych pism urzędowych w tej sprawie:

„Działo się w Mieście Łodzi w Domu Zgromadzenia Tkaczy dnia 16/28 Listopada 1844 roku.

Starsi tutejszego Zgromadzenia Tkaczy imieniem ogułu fabrykantów zanieśli do Prezydenta ustne zażalenie na dotkliwy stan ubustwa i smutne położenie miejscowych fabrykantów tkaczy, upraszając przytem o przedsięwzięcie zaradczych środków, któreby dalsze-



Świadectwo wyzwolin na majstra z roku 1859.

mu złemu zapobiedz mogły. Za powód takiego upadku fabryk ogólną stagnacyą handlu spowodowanego przytoczyli Starsi Zgromadzenia ogromny napływ do kraju drogą kontrabandy wyrobów bawełnianych oraz handel zamiany przędzy za wyroby, przebiegłością żydów w zwyczaj wprowadzony, tudzież handel poszabesowy, nocną porą uskuteczniany, z którego wyradzają się te następstwa iż ceny wyrobów obniżyły się do tego stopnia iż one nie wracają tkaczowi kosztów na surowy materyał poniesionych.

Lubo przytoczone okoliczności do protokułu Delegowanego ze strony Rządu do zbadania stanu handlu przędzą po szczególe zadyktowane zostały z stosownemi wnioskami zapobieżenia zupełnemu

zniszczeniu i upadku fabryk krajowych. Z uwagi jednak że niektóre środki pomocnicze w miejscu obmyślane być mogą, które chociaż w części przyczynić się mogą do polepszenia handlu na wyroby bawełniane w Łodzi.

Wezwał Prezydent do Domu Zgromadzenia na podpisie wyrażonych majstrów tkaczy i przedstawił im:

1) Czy li handel wymiany przędzy na wyroby zaniechać mogą?

2) Aby zaprzestali sprzedaży swoich wyrobów po domach żydowskich nocną porą po dniu szabesowym.

Na co stawaiący iednozgodnie oświadczyli —

Ponieważ dotychczasowa niechoda handlu miejskim chytrego zysku Żydostwa w zwyczaj wprowadzona staje się dla ogółu fabrykantów Tkaczy najszkodliwszą, albowiem oddawnego czasu zakradła się zjej skutkiem nędza i ubóstwo pomiędzy tkaczy, które tutejszemu przemysłowi zgubę i zupełny upadek przysposobiają. Jakkolwiek zaniechanie naraz jeden tej zgubnej metody handlu, wielu z nas zagraża większą jeszcze nędzą. W nadziei wszakże że postąpienie takowe odmieni postać rzeczy i przywróci możność sprzedawania wyrobów za gotowe pieniądze, chętnie czyniemy z siebie i te ieszcze ostateczne ofiary aby tylko wyrwać się jak najrychlej z rąk żydowskich sami w takiem stanie nie będziemy w możności podołać głównym potrzebom Życia. Dla tego upraszamy aby tak handel wymiany przędzy na wyroby jako też i sprzedaż wyrobów w porze nocnej w zupełności raz na zawsze wszystkim fabrykantom zakazane zostały.

A. Frentzel	Gottfried Förster	August Wünsch
I. G. Hausmann	Johann Jos. Kies	August Zimmermann
Julius Wergau	Sewerin Liesel	Carl Finke
Joseph Möldner	David Kessler	Johann Gottlieb Müller
Friedrich Wunderlich	Alois Kober	Ernst Henke
Ignaz Neumann	Joseph Märtin	Karl Pätzold
Ehrenfried Berndt	August Hentschel	Ehrenfried Kriegel
Stephan Emde	Wenzel Bergmann	Franz Maschke
Karl Bräkelt	Gottfried Herrmann	Traugott Gnauk
Anton Utzhöfer	Johann Horn	Julius Kind
Johann Harth	Gotthold Koch	Friedrich Hartmann
Franz Schindler	Friedrich Stolz	Anton Neumann
Johann Schweigert	Karl Kittlaus	August Bennich
Joseph Bergmann	Carl Linke	Gottfried Wagner
David Michel	Friedrich Queitsch.	Franz Maschke"

Zgromadzenie w walce z tandetą.

Jak bardzo czuwało Zgromadzenie nad pracą swoich członków i zwalczało wyroby tandetne, świadczy pismo z dnia 29 marca 1847 roku. sporządzone z racji konferencji w Magistracie. Czytamy w niem:

„Działo się w Mieście Łodzi dnia 17/29 Marca 1847 r.

Starsi Zgromadzenia powodowani uwagami Prezydenta pod względem obmyślenia środków, które by zdołały zapobiedz złej i lada jako wykończonej produkcyi towarów bawełnianych u wielu tkaczy szczególny w obecnym czasie zagęszczonej, po naradzeniu się ze znakomitszemi, przybyli wspólnie zmiany do bióra Magistratu upraszając o przyjęcie od nich do protokółu następującego wniosku: Doświadczenie przekonało że byt i cała egzystencya tuteyszych fabryk zawisła wyłącznie od dobrej produkcji Towarów i zjednanie sobie zaufania konsumentów. Lecz wielu bardzo pominęło tę drogę chwytając się zasad szkodliwych powiększej części z podżegania i namowy Żydów wypływaiących. Tkacze ci niebaczni na własny interes rozpoczęli produkcyą w tak niezacnem i oszustnem sposobie, że niedługo potrzeba czasu iż pokóp zupełnie by ustał a tem samem tysiące familii pozbawionych zarobkowania stali by się tułaczami Kraju. W zapobieżeniu tak szkodliwej nadal produkcyi całe Zgromadzenie tkaczy ustanowiło pomiędzy sobą wzajemne zobowiązanie i nigdy nie zmienną złożyli Deklarację iż odtąd polepszą swoje zakłady przez lepiej i z większą starannością połączoną produkcyą towarów, tak aby materyał i tkanie obejmowały wsobie gust, trwałość i wymaganą przez kupujących dobroć. Takie zobowiązanie pragną stale dotrzymać, upraszając tylko, ażeby wykraczający pociągnięty został za każdem dostrzeżeniem do odpowiedzialności a nawet utracił prawo do znaku fabrycznego jeżeli nie zaniecha złej i lada jako wykończonej produkcyi.

Termin od którego ninieysze życzenie majstrów w wykonanie wprowadzonym być ma, naznacza się dzień 10. Kwietnia r. b.

Na tem ukończono i po odczytaniu podpisano.

Alois Kober, Joseph Meldner,
Karl Brockelt, Paul Ramisch,
Seweryn Liesel, Julius Wergau,
Friedrich Queitsch."

Prezydent: Traeger

Radny: Czapliński

Zgromadzenie w latach 1845–1885.

Zniesienie przymusu cechowego. Rządy Gattermanna.

Rok 1845 był decydującym dla cechów w Polsce: przyniósł on **wolność rzemiosła.**

Rozporządzenie rządu opublikowane 16 marca tego roku zniosło całkowicie przymus cechowy i dało każdemu prawo do zajmowania się dowolnem rzemiosłem lub przemysłem na zasadzie patentu.

Na czas ten przypada okres największego rozkwitu Zgromadzenia Majstrów Tkackich. W roku 1845 liczyło ono 1050 członków, którzy zatrudniali 810 czeladników i 512 uczniów. Choć w latach następnych ilość członków wzrosła jeszcze, to jednak już lata 1860 do 1875 przynoszą znaczne zmniejszenie się tej liczby.

Gwałtowny rozwój przemysłu, jaki nastąpił bezpośrednio po zastosowaniu maszyn parowych, spowodował, że rzemiosło tkackie jako takie poczęło nieustannie upadać. W ten sposób i cechy utracić musiały na znaczeniu. Czynniki rządowe przestały się niemi interesować i samo przez się doszło do tego, że przyjęły one postać wolnych organizacyj.

Długo jeszcze wprawdzie utrzymywały się tradycje cechowe. Przepisy co do okresów terminatorskich i czeladnikowskich nadal były przestrzegane, ale już nie z tą konsekwencją, co poprzednio: był to skutek coraz bardziej rozwijającego się tkactwa mechanicznego. Tkactwo ręczne staczało się coraz bardziej ku upadkowi, aż pozostały mu nieliczne tylko artykuły, które wyrabiane są do ostatnich czasów przez tkaczów ręcznych. Są to przedewszystkiem folowane chustki wełniane, które oparły się licznym próbom produkowania ich na drodze mechanicznej.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wieku ubiegłego ilość fabrykantów, stosujących tkactwo ręczne, a grupujących się jak i poprzednio wokół Zgromadzenia Majstrów Tkackich, była jeszcze dość wielka, aby Zgromadzenie mogło być nadal punktem środkowym rzemiosła. Według dochowanych aktów, obrany dnia 29 stycznia 1877 r. na starszego **Antoni Gattermann** oraz sprawujący od 27 stycznia 1862 roku funkcje sekretarza **Edmund Kindermann** wnieśli do Zgromadzenia nowe życie. Bodziec do tego dała zapewne administracja majątku Zgromadzenia, który nie obfitował wprawdzie nigdy w brzęczącą monetę, ale składał się natomiast z obszaru ziemi, przedstawia-

jącego na dzisiejszą miarę wartość pokaźną, oraz obowiązek dostarczenia członkom, dotkniętym przez los, możliwie największej pomocy. Środki konieczne do tego zamierzano osiągnąć przez budowę nowego domu cechowego na miejscu starego „Meisterhaus'u". Cel ten miał być osiągnięty przez sprzedaż 5 placów, — dzisiejszego placu sportowego. W protokule z dnia 6 lutego 1882 roku podkreślona jest ta konieczność i zaznaczone, że sprzedaż pięciu placów na dogodnych warunkach mogłaby przynieść 30 do 40 tysięcy rubli. Dalej zobowiązywał się pan **Juljusz Heinzel** do pożyczenia 10—15 tysięcy rubli na drugi numer hipoteki z procentami Banku Polskiego. 30 tysięcy spodziewano się otrzymać od Miejskiego Towarzystwa Kredytowego. Na wniosek pana **Roberta Wergau'a** sporządzono listę, na którą wybrano następujący komitet budowlany: Juljusz Heinzel, jako przewodniczący, oraz Antoni Gattermann, Zacharjasz Schulz, Ferdynand Eisenbraun, Reinhold Finster, K. Ebhardt, I. Albrecht, J. Jarisz, K. Kaliwoda, F. Hillemann i F. Birke, jako członkowie komitetu. Nowy dom cechowy miał przynieść około 8000 rubli rocznego dochodu.

Projekt ten, dzięki Bogu, nie doszedł do skutku. Zrozumiano bowiem wreszcie, że lepiej będzie jednakże nie parcelować dziedzictwa przodków i przekazać je w całości potomnym.

Zgromadzenie i Ochotnicza Straż Ogniowa.

Jeśli wspomniany w poprzednim artykule projekt parcelacji i sprzedaży placu sportowego był tylko próbą umniejszenia majątku cechowego, to drugi nazwany być już musi zamachem na mienie Zgromadzenia Majstrów Tkackich. Dziwnym zbiegiem okoliczności oba przypadają na czas starszeństwa **Antoniego Gattermanna.**

Drugi wypadek przedstawiał się następująco: 30 czerwca 1877 r. starsi Zgromadzenia **Antoni Gattermann** i **Józef Golda** zawarli z Magistratem umowę, na mocy której część posiadłości Zgromadzenia przy ulicy Przejazd odstąpioną została Magistratowi w bezpłatną dzierżawę na nieograniczony czas, w celu budowy szop Straży Ogniowej. Ta umowa prywatna na żądanie władz gubernjalnych w Piotrkowie została dnia 22 września (4 października) 1880 roku zmieniona w akt notarjalny u rejenta Jana Kamockiego i podpisana przez ówczesnego starszego Antoniego Gattermanna oraz Zacharjasza Schulza. Że jednak akt ten dokonany został bez zgody ogólnego zebrania majstrów cechowych, a członkowie Zgromadzenia bynajmniej nie zamierzali zrzec się posiadania placu, zebrali się oni dnia 27 grudnia 1892 roku i uchwalili reklamować plac sądownie. Do prowadzenia tej akcji obrani zostali: Józef Gampe, Juljusz Albrecht i August Härtig. Czy w tym kierunku przedsięwzięto jakieś kroki, nie można wywnioskować z posiadanych dokumentów. W każdym razie sprawa

przez dłuższy czas była niezałatwiona i podjęta została dopiero przez zasłużonego starszego **Józefa Lissnera,** który też załatwił ją w myśl postanowienia wspomnianego wyżej ogólnego zebrania.

Wedle wyroku sądowego, plac, na którym znajduje się II oddział Ochotniczej Straży Ogniowej, należy do Zgromadzenia Majstrów Tkackich.

Aby jednak w kołach niewtajemniczonych nie powstała myśl, że szło tu o duch nieobywatelski Zgromadzenia, musimy podkreślić, że na wszystkich posiedzeniach, poświęconych tej sprawie, panował zgodny pogląd, iż Straż Ogniowa bynajmniej nie ma być ze swego lokalu usunięta, lecz przeciwnie pozostawiona tam tak długo, aż nie znajdzie innego odpowiedniego pomieszczenia na utensylja pożarne. W tym przypadku Zgromadzenie Majstrów Tkackich nie omieszka przyczynić się do pokrycia kosztów koniecznych budowli.



Plac sportowy Cechu Majstrów Tkackich.

Zarząd Łódzkiej Ochotniczej Straży Ogniowej zgodził się wreszcie na powyższy wyrok sądowy i znajduje się teraz wobec Zgromadzenia Majstrów Tkackich w **stosunku dzierżawnym,** przyczem zobowiązał się on do opłacania czynszu rocznego w wysokości 100 marek. Suma ta zostaje zaliczona jako składka członkowska Zgromadzenia w Ochotniczej Straży Ogniowej.

Pionier przemysłu mechanicznego.

Kto pisze o historji Łodzi, nie może pominąć wybitnej postaci **Karola Scheiblera.** Byłoby to fałszowaniem historji. Bez Scheiblera bylibyśmy prowincjonalną mieściną fabryczną, dzięki Karolowi Scheiblerowi rozwinęła się Łódź w dzisiejsze potężne centrum przemysłowe — jest to fakt niezaprzeczony.

Jasnem stanie się to dla nas, gdy spojrzymy na tego męża i na jego dzieło. Karol Scheibler pochodził z poważnej rodziny fabrykanckiej w Montjoie. Odziedziczył on talent organizacyjny i popęd twórczy, siłę woli i przedsiębiorczość, a właściwości te spotęgowały się w nim, krystalizując się w pewien rys genjalności. Niezależny materjalnie, wysoce rozwinięty duchowo i doświadczony technicznie, a przytem przedsiębiorczy niezwykle, wkroczył on jak duch ożywczy w naszą atmosferę. Działalność swoją w kraju rozpoczął jako dyrektor fabryki Schlösser'owskiej w Ozorkowie, po bogatej i twórczej działalności na polu przemysłowem w Niemczech i w charakterze współpracownika słynnego angielskiego założyciela fabryk Johna Coquerill'a w Belgji, potem w Anglji i Austrji. Dorósłszy do wielkich czynów i rozporządzając środkami materjalnemi, musiał on przy ówczesnych sprzyjających warunkach spełnić czyn wielki; planował założenie własnego zakładu przemysłowego w wielkim stylu, nie był tylko zdecydowany co do wyboru miejscowości. A wiedziano, że gdzie się ten król przemysłu osiedli, wydobędzie on z ziemi miljony.

Zasługą ówczesnego prezydenta miasta, **Traegera**, jest, że skłonił on Karola Scheiblera do osiedlenia się w Łodzi; jego nieustanna troskliwość o dobro miasta oraz korzystne propozycje, jakie czynił wielkiemu przemysłowcowi, skłoniły Scheiblera do osiedlenia się w Łodzi w roku 1854. W okolicy słynnego wówczas parku Źródliska oddano mu rozległe terytorjum pod budowę owych olbrzymich zakładów przemysłowych, co wkrótce osiągnąć miały sławę światową.

Karol Scheibler wskazał przemysłowi naszemu nowe drogi: on pierwszy sprowadził krosno mechaniczne do naszego kraju; fabryka jego, zbudowana przy Wodnym Rynku obejmowała tkalnię mechaniczną o 100 krosnach i przędzalnię o 18000 wrzecion.

Zbytecznem byłoby chyba dodawać, że ów zgasły 13 kwietnia 1881 roku założyciel Towarzystwa Akcyjnego Karol Scheibler zasłużył się miastu naszemu nietylko na polu przemysłu; dzieła jego przetrwają pokolenia. Prawie wszystkie instytucje użytku publicznego w naszem mieście, które powstały w owym czasie, związane są z jego imieniem. Między innemi i Łódzkie Miejskie Towarzystwo Kredytowe oraz Łódzki Bank Handlowy zawdzięczają Scheiblerowi swe powstanie.

Nowa era.

Rządy Lissnera.

O okresie urzędowania **Juljusza Albrechta** (22 stycznia 1883 — 25 stycznia 1886) jako Starszego i **Zacharjasza Schulza** (28 stycznia 1880 — 27 października 1884) i **Karola Eiserta** (27 października 1884 — 14 stycznia 1889) jako podstarszych, jako też **Jana Folkmanna** (25 stycznia 1886 — 21 czerwca 1904) jako starszego, a wreszcie **Traugotta Lehmanna** (14 stycznia 1889 — 25 marca 1903) jako podstarszego — niewiele godnego uwagi da się powiedzieć. Był to okres spontanicznego rozwoju naszego miasta i przemysłu, tak iż interes dla Zgromadzenia był mniejszy.



Józef Lissner, Starszy Zgromadzenia, zmarł 5 sierpnia 1912 r.

Bardziej ruchliwą stała się praca wewnętrzna Zgromadzenia dopiero gdy urzędowanie objął niezapomniany starszy Zgromadzenia **Józef Lissner.** Kto znał tego energicznego, a przytem tak skromnego męża, ten nie odmówi mu swej czci, a zarazem uznania wdzięczności. Będąc sam człowiekiem nieustannej pracy, potrafił mimo to poświęcić wiele czasu miłości bliźniego. Należał czynnie do mnóstwa komisyj i korporacyi, a zwłaszcza drogiem jego sercu było

Zgromadzenie Majstrów Tkackich. To też od pierwszego dnia jego urzędowania jako kierownika Zgromadzenia, przy wydatnej pomocy sekretarza **Juljusza Hachmanna,** widzimy jak w księdze protokułów układa się stronica za stronicą, jak spisywane jest wszystko, co dotyczy życia Zgromadzenia.

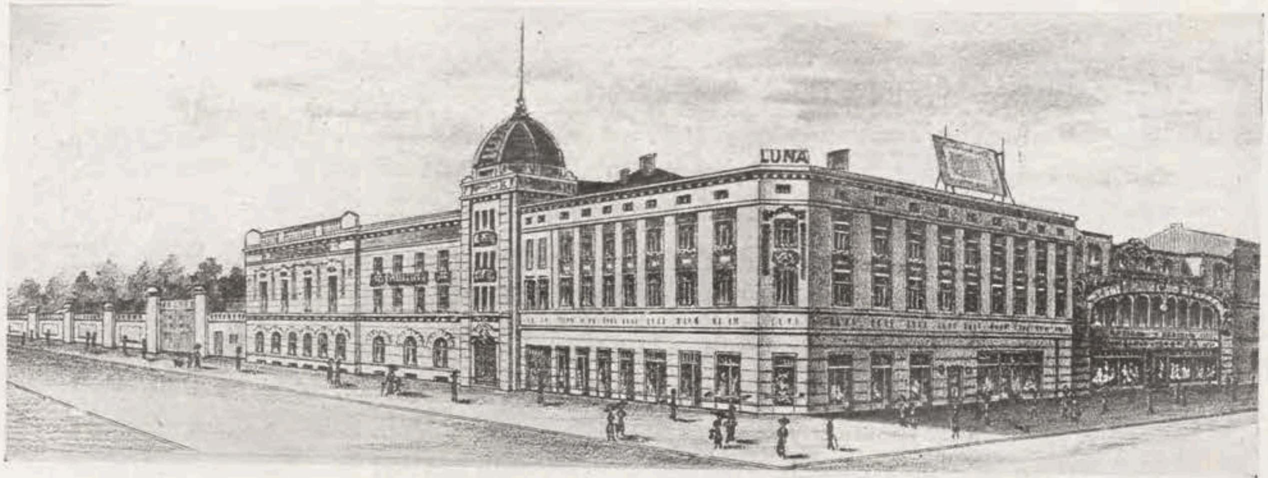
Widzimy tu, że księgi dokładnie są rewidowane i że zaprowadzono pod tym względem ów porządek, który utrzymał się aż do dnia dzisiejszego.

Jak niejednemu z jego poprzedników, tak też i Lissnerowi zależało zawsze na tem, aby znaleźć środki i drogi do stworzenia kapitału, któryby umożliwił czynne wspieranie niezdolnych do pracy majstrów tkackich. Z ksiąg Zgromadzenia widzimy, że w czasie objęcia przezeń urzędowania zasiłek dla chorych majstrów tkackich wynosił zaledwie 1 rubel tygodniowo i że nie było sposobu podniesienia go. Wobec małych wpływów z czynszu „Meisterhaus'u", które zresztą prawie całkowicie pochłaniane były przez wydatki na reperacje i inne, nie mogło być mowy o wydatniejszej akcji pomocy.

Lissner podjął ideę swych poprzedników, z tą jednak różnicą, że dawniej z dobrą wolą nigdy nie szedł w parze czyn, on zaś potrafił wszystkie projekty urzeczywistnić.

Pobudkę do pomnożenia mienia Zgromadzenia dała oferta panów Hugona Schmechla i Juljusza Rosnera. Dnia 5 (18) maja 1909 roku zawarto z nimi umowę, na mocy której zobowiązali się oni wybudować na wolnym placu pomiędzy starym „Meisterhaus'em", a domem № 102 przy ul. Piotrkowskiej, budynek, w którym założą sklep z konfekcją. Budynek ten został istotnie wzniesiony na koszt wspomnianych panów i po upływie 10 lat, t. j. dnia 1 października 1919 roku przeszedł w posiadanie Zgromadzenia Majstrów Tkackich. Prócz tego panowie Schmechel i Rosner zobowiązani byli opłacać oprócz przypadających z budowy podatków czynsz roczny w sumie 2250 rubli.

Jednocześnie z tym projektem przedłożył Lissner 26 kwietnia 1909 roku ogólnemu zebraniu Majstrów propozycję, która miała nam przynieść nasz piękny, nowy „Meisterhaus". Jak i przy wszystkich innych okolicznościach, tak i tu podkreślić należy niezwykłą energję Lissnera. Nie spoczął on, dopóki nie urzeczywistnił swego planu zbudowania nowego domu cechowego. Już 10 maja 1909 roku odbyło się powtórne ogólne zebranie, które przyjęło projekt Lissnera i powierzyło wykonanie jego komitetowi budowlanemu, w skład którego weszli: Rudolf Eisner, Fryderyk Lange, Karol Masicki, Mikołaj Michel, Franciszek Paul, Jan Golda, Aleksander Kindermann, Franciszek Liebisch, Leonard Beck, Ludwik Albrecht, Adolf Kindermann, Edmund Stephanus, Adolf Kroening, Oskar Schweikert, Leopold Kindermann, Henryk Wagner jun., August Baum, Jan Stephanus, Gustaw Schweigert, Teodor Preis. Komitet został później uzupełniony przez: Józefa Sandnera, Adolfa Daube'go i Roberta Klikara. Po niezliczonych posiedzeniach i zebraniach — oczywiście zawsze pod przewodnictwem Lissnera — komitet ten stworzył to, co widzimy dziś w dumnej piękności: nowy **„Meisterhaus".**



Nowy „Meisterhaus".

25 października 1909 roku odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod nowy „Meisterhaus". Z tej okazji wmurowano tablicę pamiątkową. Odnośny protokuł opiewa:

„...... Akt pamiątkowy odczytany został przez starszego, pana Józefa Lissnera w języku polskim i niemieckim. Po podpisaniu został on z należnym ceremonjałem wbudowany w mur. Akt ten brzmi:

„Akt pamiątkowy z okazji położenia kamienia węgielnego pod nowy dom Łódzkiego Zgromadzenia Majstrów Tkackich. Pod rządem (następuje wyliczenie władz ówczesnych) w roku 1909, dnia 25 miesiąca października, w gubernji Piotrkowskiej, w mieście powiatowem Łodzi, przy ulicy Przejazd, odbyło się położenie kamienia węgielnego pod budowę nowego domu Zgromadzenia Majstrów Tkackich w Łodzi. Łódzkie Zgromadzenie Majstrów Tkackich zostało założone w roku 1828, dnia 27 miesiąca maja*) przez 80 majstrów tkackich, a następnego dnia tj. 28 maja zatwierdzone przez władze. Pierwszym starszym Zgromadzenia został z wyboru Gottlieb **Haussman**, podstarszym Chrystjan **Wergau**. W latach następnych obrani byli na starszych:

1832	pan	Johann Gottlieb Heinrich	1862	pan	Jan Jarzębowski
1833	„	Johann Gottlieb Wagner	1869	„	Leopold Hentschel
1836	„	August Hittmann	1871	„	Fryderyk Hittmann
1839	„	August Frentzel	1877	„	Antoni Gattermann
1845	„	Gottlieb Taubner	1883	„	Juljusz Albrecht
1850	„	Alojzy Kober	1886	„	Johann Folkmann
1853	„	I. Wergau	1904	„	Józef Lissner
1856	„	Józef Richter			

*) Data ta nie jest zgodna z rzeczywistością. Jak wykazaliśmy na str. 22, 23 i 25 oraz w następnym artykule, p.t.: „Jak powstał błąd w obliczeniu daty założenia Zgromadzenia", Zgromadzenie założone zostało dnia 9 listopada 1824 roku.

W tym okresie obrani byli na podstarszych:

1832	pan	Ignacy Zosel	1871	pan	Antoni Gattermann
1833	„	Fryderyk Kiessling	1877	„	Józef Golda
1836	„	August Frentzel	1880	„	Zacharjasz Schulz
1839	„	Johann Gottlieb Haussmann	1886	„	Karol Eisert
1849	„	Alojzy Kober	1887	„	Józef Jarisch
1850	„	Józef Meldner	1889	„	Traugott Lehmann
1856	„	Leopold Hentschel	1903	„	Teodor Steigert
1862	„	F. Kühnel	1904	„	Jakób Steigert


Губ. Петроковская. — Уѣздъ Лодзинскій.

Gub. Piotrkowska. — Powiat Łódzki.

Świadectwo wyzwolin na majstra z roku 1908.

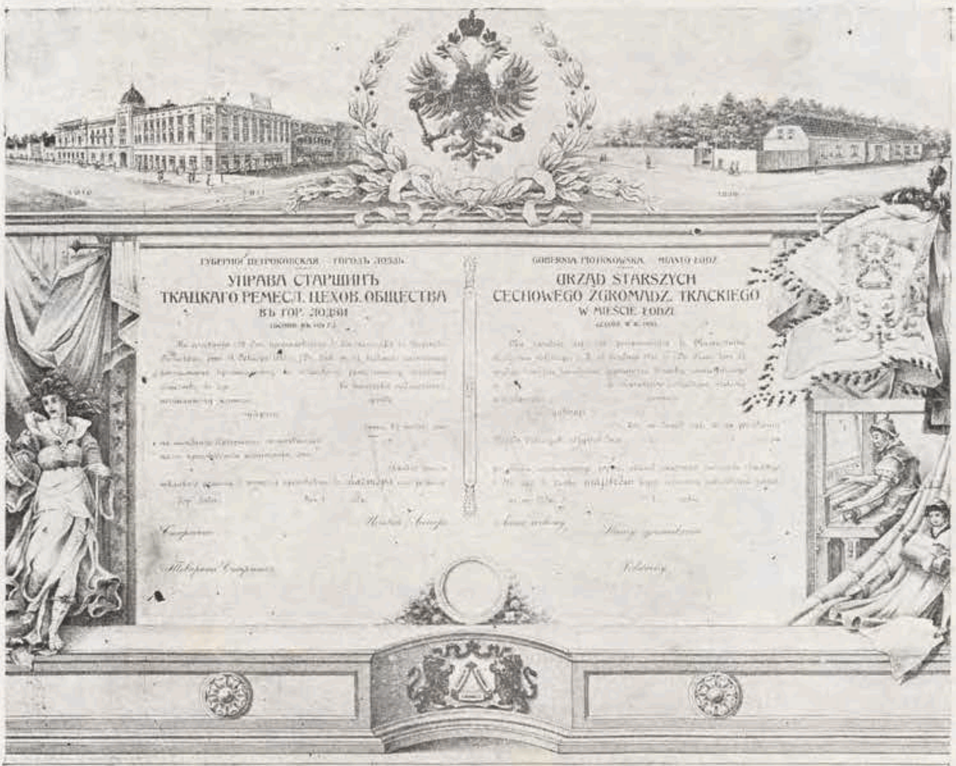
W dniu dzisiejszym Zgromadzenie liczy według księgi protokułów 400 członków. Urząd Starszych wraz z asesorami składa się z następujących panów:

Starszy: Józef Lissner
Podstarszy: Jakób Steigert
Sekretarz: Juljusz Hachmann
Kontroler księgi protokułów:
Karol Masicki
Asesorowie: Henryk Wagner jun., Teodor Steigert, Józef Gampe, Rudolf Eisner, Franciszek Paul, Fryderyk Lange, Mikołaj Michel.

Następujący panowie zostali przez starszego mianowani deputowanymi:

Józef Gernert, Gottlieb Herbrich,
Franciszek Liebisch, Antoni Pflaume,
Józef Wimmer, Leonard Beck,
Józef Jäkel, Johann Golda, Aleksander
Kindermann, Ludwik Oberländer,
Fryderyk Bürgel i Adolf Holzschuher.

„Dział ziemi, który Zgromadzenie Majstrów Tkackich dziś jeszcze posiada, nabyty został w roku 1839 od panów Karola Alta i Antoniego Franke. W roku 1839 został przez pana Jakóba Petersa z własnych fun-

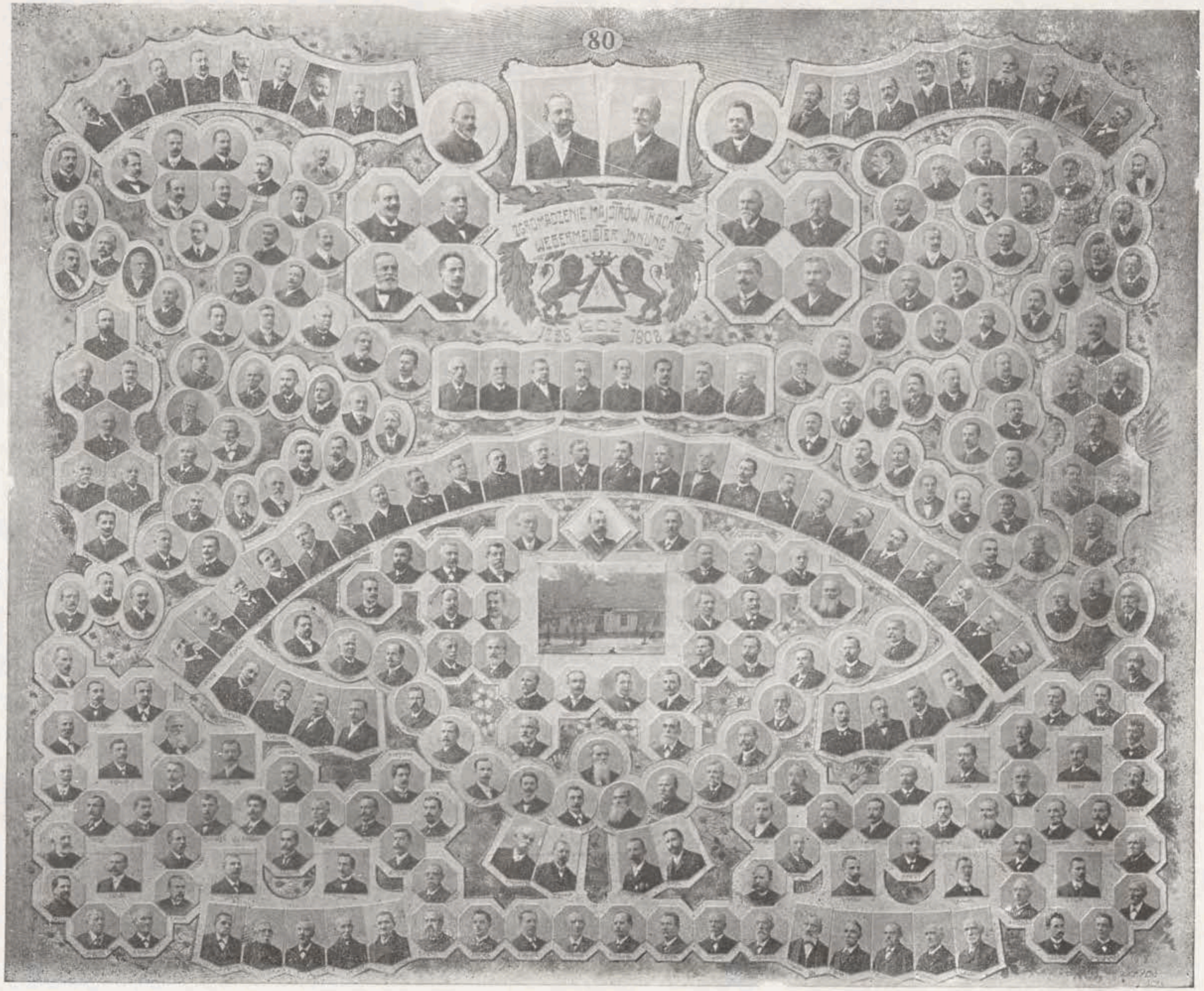

УПРАВА СТАРШИНЪ
ТКАЦКАГО РЕМЕСЛ. ЦЕХОВ. ОБЩЕСТВА
ВЪ ГОР. ЛОДЗИ
URZĄD STARSZYCH
CECHOWEGO ZGROMADZ. TKACKIEGO
W MIEŚCIE ŁODZI

Formularz świadectwa wyzwolin na majstra z lat 1911—1918.

duszów majstrów wzniesiony budynek pod nazwą „Łódzki Dom Majstrów Tkackich“ („Lodzer Meisterhaus“). Kosztorys obecnego „Meisterhaus'u“ sporządzony został w roku 1839 przez architekta gubernjalnego na złotych polskich 8410 i przez władze gubernjalne zatwierdzony. To cenne dziedzictwo, dzięki wytrwałości zostało mimo trudnych niekiedy czasów w całości zachowane i przekazane nam przez przodków. Jest więc obowiązkiem naszym, abyśmy i my, potomni, wśród których znajdują się dziś przecież wnukowie i prawnukowie dawno



Grupa fotograficzna z powodu położenia kamienia węgielnego pod budowę nowego Meisterhaus'u
25 października 1909 roku.



Grupa fotograficzna członków Zgromadzenia z powodu 80-cio letniego Jubileuszu.

w mogile spoczywających twórców naszego Zgromadzenia, zawsze z należną czcią dbali o otrzymane dziedzictwo, a sztandar Zgromadzenia dzierżyli wysoko.

W roku 1908, dnia 27 i 23 maja obchodzono 80-o letni jubileusz*)

Dokument kończy się słowami:

„Dzień dzisiejszy jest pamiętnym dniem w rocznikach naszego Łódzkiego Zgromadzenia Majstrów Tkackich. Oby ta piękna budowla wzniesiona została na chwałę Bogu i na pożytek bliźniemu, oby stała się ona nowem źródłem dochodów w celu hojnego wspierania naszych zubożałych majstrów. — Daj to Boże!"

Budowa, która wykonana została przez firmę Wende i Klause, kosztowała rub. 296726 kop. 43, urządzenia wewnętrzne, jak stoły, krzesła, lampy, firanki, dywany itp. rub. 24663 kop. 34, razem rub. 321389 kop. 77.

Budowla została przyjęta urzędowo dnia 18/31 grudnia 1910 roku, a 5 stycznia 1911 roku uroczyście poświęcona. Tegoż dnia odbyło się poświęcenie sztandaru.

Z okazji poświęcenia domu Urząd Starszych ofiarował 1000 rubli na odlanie dzwonów dla kościoła katolickiego Św. Stanisława Kostki i 1000 rubli na tenże cel dla kościoła ewangelickiego Św. Mateusza, które to sumy wręczono odnośnym władzom kościelnym.

Jak powstał błąd w obliczeniu daty założenia Zgromadzenia.

Czytelnik zwrócił zapewne uwagę na to, że przy budowie nowego „Meisterhaus'u" jako datę powstania Zgromadzenia podano dzień 27 maja 1828 roku.

Błędowi temu podlegano wówczas powszechnie, z tego poprostu powodu, że po pierwsze opierano się na pierwszej księdze protokułów Zgromadzenia, w której po wyborze starszych dnia 27 maja 1828 roku wpisano pierwsze pozycje z kwartałem I, i z której nie widać, aby był to wybór następnego z kolei, a nie pierwszego Urzędu Starszych; po wtóre zaś, że odnośne dokumenty archiwum magistrackiego aż do ostatnich czasów były nam nieznane lub nawet niedostępne.

Zapobiegliwemu starszemu Zgromadzenia, Józefowi **Lissnerowi**, zawdzięczamy ściślejsze wiadomości w tym względzie. Przy badaniu aktów Magistratu przekonał się on, że Zgromadzenie powstało już 9 listopada 1824 roku. Dlaczego późniejsze pokolenia nic o tem nie wiedziały — rzecz to dziwna i niewytłumaczona. Tem dziwniejsza, że już podczas poświęcenia starego „Meisterhaus'u" w roku 1839, więc po 15 latach, podano datę powstania Zgromadzenia fałszywie na 27 maja 1828 roku.

---

*) Patrz artykuł: „Jak powstał błąd w obliczeniu daty założenia Zgromadzenia".

Badania pożółkłych dokumentów upoważniają nas do przyjęcia, że życie Zgromadzenia odbywało się początkowo w formie ściśle urzędowej, wszystkie więc sprawy dotyczące Zgromadzenia zapisywane były wyłącznie w księgach urzędowych; zresztę pierwsi osadnicy bardziej byli biegli w sztuce tkackiej, niżeli w sztuce pisania. Dopiero po pierwszym ponownym wyborze w dniu 27 maja 1828 roku, Urząd Starszych począł sam zapisywać protokuły posiedzeń; założono pierwszą księgę protokułów, rozpoczynając ją I kwartałem i nie wspominając ani słowem o poprzednim Urzędzie Starszych. Tutaj więc tkwi źródło błędu.

Owe zaś zapiski urzędowe z okresu powstania Zgromadzenia nie dla każdego były oczywiście dostępne i z biegiem czasu poszły w zapomnienie. A że już przed 85 laty wymieniono podczas uroczystości fałszywą datę, nie wpadło epigonom na myśl wątpić w jej prawdziwość. Dopiero przypadek wyjaśnił sprawę.

Poza tem, traktując rzecz czysto logicznie, musimy przyjąć, że Zgromadzenie nasze powstało przed rokiem 1828, gdyż znajdująca się w archiwum Zgromadzenia pierwsza księga protokułów czeladników tkackich założona jest już dnia 8 października 1825 roku. A przecież konfraternia czeladników nie mogła istnieć bez zgromadzenia majstrów.

Nieuzasadnione pretensje do majątku Zgromadzenia.

Prócz Ochotniczej Straży Ogniowej i osoba prywatna usiłowała zakwestjonować prawa Zgromadzenia do posiadanej ziemi. Była to wnuczka Karola **Alta**, od którego nabyta została swego czasu połowa posiadłości. Wytoczyła ona Zgromadzeniu proces, który zakończył się całkowitem odrzuceniem żądań powoda przez Warszawską Izbę Sądową (Warszawskaja Sudiebnaja Pałata), w roku 1912.

Dzieje domu narożnego Zgromadzenia. Zgromadzenie podczas Wojny Światowej.

Gdy firma Schmechel i Rosner uczyniła początek, nie brakło i innych chętnych przedsiębiorców, którzy, idąc za tym przykładem, pragnęli wybudować na miejscu starego „Meisterhaus'u" dom dochodowy. Jako pierwszy reflektant wchodził w rachubę znany właściciel cukierni Aleksander **Roszkowski**, który chciał wznieść na tem miejscu budynek na pierwszorzędną cukiernię. Dnia 28 września 1913 roku zawarta została odnośna umowa, jednakże później p. Roszkowski wycofał się z niej niestety, biorąc na siebie dość pokaźną stratę.

Tem bardziej żałować tego należy, iż planowana budowla miała być luksusową, stałaby się więc pożądaną ozdobą dla naszego miasta.

Po rozwiązaniu umowy z p. Roszkowskim, znaleźli się wnet przedsiębiorcy, którzy pragnęli zbudować na tem miejscu dom mieszkalny. Najbardziej odpowiadała oferta majstra cechowego Gustawa **Schweigerta**. Postanowieniem posiedzenia komitetu z dnia 29 listopada 1910 roku oddano panu Schweigertowi wspomniany objekt w celu wybudowania domu na okres lat ośmiu, t. j. do października roku 1919, przyczem kontrahent zobowiązał się płacić czynsz roczny w sumie rub. 7500. Po upływie tego czasu, budynek w myśl umowy przeszedł na własność Zgromadzenia. A choć dom, wzniesiony przez pana Schweigerta bynajmniej nie należy do osobliwości architektonicznych, to jest to jednakże dom mieszkalny, który, gdyby nie wojna, mógłby się znacznie przyczynić do urzeczywistnienia zamierzeń Zgromadzenia.

Należy przytem nadmienić, że ówczesny starszy Zgromadzenia, Józef **Lissner**, bynajmniej nie miał na celu gromadzenia kapitałów, lecz przeciwnie, obok szlachetnego wspierania niezdolnych do pracy majstrów, stawiał sobie i inne, daleko większe i wznioślejsze zadanie. W słusznem zrozumieniu sprawy dążył on do tego, aby stworzyć dobrze wyszkolone pokolenie tkaczów. Pragnieniem jego było dać młodzieży, a w pierwszym rzędzie synom majstrów cechowych, sposobność do nabycia wiadomości teoretycznych. Najgorętszem pragnieniem Lissnera było założyć na gruncie, należącym do Zgromadzenia, współczesną, odpowiadającą najnowszym zdobyczom wiedzy **szkołę tkacką**.

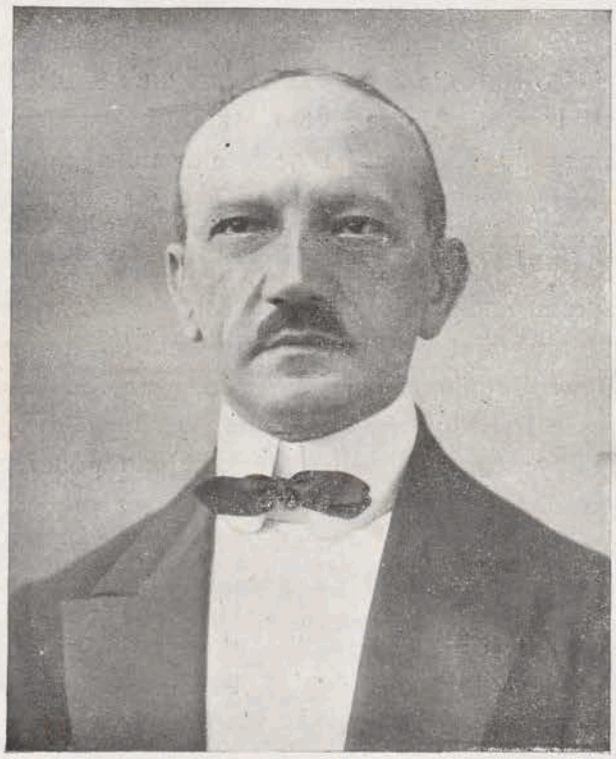
Plan ten urzeczywistniłby Lissner z pewnością, gdyby nie zabrała go z pośród nas śmierć dnia 5 sierpnia 1912 roku.

Ideą tą zajęli się zresztą i obecni kierownicy Zgromadzenia. Niestety jednak nieszczęsna wojna ze swemi burzącemi skutkami odsunęła wykonanie jej na wiele lat.

Wybrany po śmierci Lissnera (8/21 października 1912 roku) nowy zarząd Zgromadzenia ze starszym Adolfem **Kroeningiem** (członkiem zarządu od 25 lipca 1910 roku) na czele, trudne miał często podczas wojny zadanie, chcąc dbać choćby o najpilniejsze sprawy Zgromadzenia. Życie cechowe było wówczas zupełnie sparaliżowane. Znawcy stosunków pamiętają zapewne, jak to wówczas „Meisterhaus" przechodził z rąk do rąk, bez uwagi na właściciela. Początkowo domem Zgromadzenia posłużył się Komitet Obywatelski, który umieścił w nim milicję. Później zarekwirowały lokal władze okupacyjne. Że wiele przytem przepadło, jest aż nazbyt zrozumiałem.

Gospodarz restauracji nie mógł się również utrzymać przy tych okolicznościach i ze znaczną zaległością czynszu opuścił „Meisterhaus". Podobnież czynsz za inne lokale zalegał. Starszy Adolf Kroening zatrzymany został zagranicą, podstarszy Rudolf Eisner zmarł, tak iż Zgromadzenie było dosłownie bez zarządu. Dopiero 15 lutego 1915 r. udało się skompletować znowu zwierzchność. Urząd podstarszego objął Fryderyk **Lange**, który też kierował Zgromadzeniem

Obecny Urząd Starszych Zgromadzenia Majstrów Tkackich w Łodzi.



Adolf Kroening, starszy.



Adolf Holzschuher, podstarszy.



Hugo Ranke, podstarszy.



Robert Klikar,
Sekretarz.



Oskar Klikar,
Protokularz.

aż do powrotu starszego Kroeninga. Jako pierwsze postanowienie znajdujemy w aktach, iż zapomogi nietylko mają być ponownie wypłacane, ale uregulowane też mają być zaległości.

Od tego czasu zebrania członków odbywają się znowu regularnie, przeważnie w biurze firmy Bracia Lange.

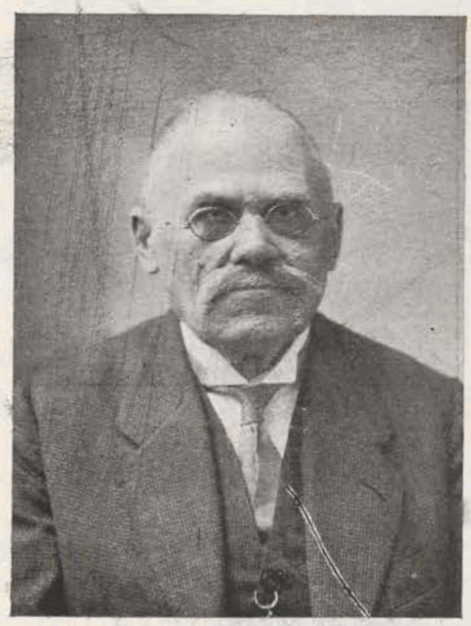
W tych ciężkich czasach okazał pan Lange wielką energję. Troszczył się on o węgiel, naftę i inne materjały opałowe, które dostarczane były majstrom w cenie kosztu. W październiku starszy Kroening powraca do Łodzi i obejmuje urzędowanie.

Ponieważ nabywanie artykułów żywnościowych i materjałów opałowych stawało się coraz trudniejsze, urządzono w biurze Braci Lange miejsce sprzedaży, gdzie majstrowie mogli się zaopatrywać w najniezbędniejsze artykuły spożywcze, jak cukier, sól, mąkę itd. Wkrótce powstała w ten sposób kooperatywa, która pozostała nadal w domu Braci Lange i sprowadzała rozmaite towary.

Na mocy postanowienia, powziętego na posiedzeniu kwartalnem dnia 12 lutego 1919 roku, kierownictwo tej kooperatywy spożywczej powierzone zostało obranemu komitetowi, na czele którego stał pan Karol **Grunewald.** Dnia 25 lipca 1921 roku kooperatywa została zlikwidowana.

O dalszych dziejach Zgromadzenia podamy rzeczowy obraz pióra urzędującego od 25 lipca 1910 roku sekretarza **Roberta Klikara.** Praca jego oparta jest przeważnie na prowadzonych z wzorową dokładnością sprawozdaniach rocznych i daje wyczerpujący obraz stosunków Zgromadzenia w latach ostatnich.

Asesorowie Zgromadzenia.



Radny Edward Rybicki,
długoletni asesor Zgromadzenia.

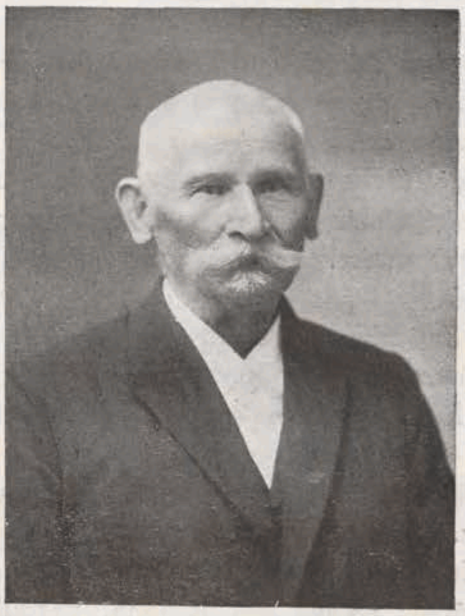


Referent Stanisław Zima,
obecny asesor Zgromadzenia.

W tem miejscu podkreślić należy, iż jako asesor Zgromadzenia od lat 40 położył wybitne zasługi radny p. Edward **Rybicki.** Życzliwością swą dla Zgromadzenia i gorliwą pracą dla niego zjednał on sobie wdzięczność majstrów tkackich. Ostatnio pan Rybicki ze względu na swój podeszły wiek przeniesiony został w stan spoczynku. Życzymy mu wolnej od trosk starości.

Obecnym asesorem Zgromadzenia jest pan Stanisław **Zima.**

Senjor Łódzkich Majstrów Tkackich.



Mikołaj Michel.

Zgromadzenie Majstrów Tkackich w Łodzi liczy pośród swych członków majstra, który słusznie nazwany być winien senjorem Zgromadzenia.

Jest nim pan **Mikołaj Michel,** który od lat 50 jest wiernym członkiem Zgromadzenia Majstrów Tkackich. Pan Michel, który był świadkiem połowy historji Zgromadzenia, jest zarazem jedną z najpopularniejszych postaci naszego miasta. Kto zna stosunki łódzkie i pamięta jeszcze czasy, gdy część ulicy Piotrkowskiej określana była powszechnie mianem **„Wólki"**, zna też z pewnością owego czcigodnego, krzepkiego pana, dla którego Zgromadzenie było zawsze ucieleśnieniem ideału szlachetnego rzemiosła. Oby pan Michel na długie lata jeszcze był Zgromadzeniu zachowany.

Momenty przełomowe w rozwoju miasta.

1845 Budowa Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, Łódź otrzymuje lepsze połączenie od Koluszek; nowy rozwój.

1852 Łódź liczy 66 sklepów spożywczych, 48 składów towarów łokciowych, 18 składów przędzy, 5 składów sukna, 5 składów farb, 3 składy wełny, 2 składy szkła, 2 apteki, 3 lekarzy i licznych rzemieślników.

1860 Liczba mieszkańców osiąga 32000, roczna produkcja tkacka przedstawia wartość 2,6 miljona rubli.

1864 Otwarta zostaje pierwsza stacja telegraficzna; z pośród 38130 mieszkańców mamy 12513 katolików, 13310 ewangelików, 5988 żydów.
1866 Otwarcie Kolei Fabryczno-Łódzkiej; Łódź przestaje być oderwana od świata; rozrost miasta wzmaga się gwałtownie.
1869 Pierwsze latarnie gazowe.
1872 Założenie Łódzkiego Miejskiego Towarzystwa Kredytowego i Łódzkiego Banku Handlowego; przebudowa traktu Piotrkowskiego na ulicę; liczba mieszkańców przekracza 60000.
1875 Założenie Łódzkiej Ochotniczej Straży Ogniowej.
1877 Założenie Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności.
1878 Łódź liczy 100000 mieszkańców; produkcja roczna przedstawia wartość 20 miljonów rubli.
1883 Założenie Kasy Zaliczkowej Przemysłowców Łódzkich.
1885 Liczba mieszkańców wynosi 150000, produkcja roczna 37 miljonów rubli.
1885/6 Ciężki kryzys handlowy rujnuje wiele przedsiębiorstw.
1891/2 Głód w Rosji, stąd nowy kryzys.
1895 Łódź liczy 300000 mieszkańców, produkcja roczna wynosi 90 miljonów rubli.
1901 Zastój w handlu.
1905/7 Strejki i rewolucja.
1910 Liczba mieszkańców osiąga pół miljona, produkcja przemysłu wynosi 197 miijonów rubli.
1914 Przed samym wybuchem wojny ilość mieszkańców wzrosła do 600000.

Początek wojny w świetle sprawozdań Zgromadzenia.

Smutek ogarnia czytelnika sprawozdań Zgromadzenia z okresu Wojny Światowej. Przy czytaniu tych kart ma on znowu przed oczyma całą zgrozę zamieszek wojennych.

Już pierwsze sprawozdanie z 30 września 1916 roku, obejmujące okres 33 miesięcy, z których 26 przypada na czas wojny, rzuca jaskrawe światło na ten burzliwy czas i wykazuje dobitnie, z jakiemi przeciwnościami walczyć musiało Zgromadzenie Majstrów Tkackich. Ale i w najbardziej ponurych miejscach prześwieca nadzieja, że mimo wszelkich burz Zgromadzenie ostanie się jako to, czem było od początku: opiekun dotkniętych losem majstrów.

Tak więc wymienione sprawozdanie zaznacza z naciskiem, iż majątek Zgromadzenia, mimo poważnych strat, które wynikły z nieopłacenia czynszów, ucierpiał tylko nieznacznie i że zasiłki nadal mogą być wypłacane.

Sprawozdanie kończy się też wyrażeniem ufnej nadziei, iż następne lata wojny, jakkolwiek mogłyby być ciężkie, nie wstrząsną majątkiem Zgromadzenia. Nadzieja ta istotnie nie okazała się płonną.

W okresie rozważanym miało jednak Zgromadzenie do odnotowania straty nietylko materjalne. Nieubłagana śmierć poczyniła wielkie wyrwy w szeregach zarządu Zgromadzenia. Zmarli członkowie zarządu **Rudolf Eisner** (podstarszy), **Jakób Steigert, Franciszek Paul i Johann Leonard Beck** oraz 44 majstrów, których sprawozdanie wylicza imiennie.

Obrachunek wykazał ubytek kapitału 1410 rub. 45½ kop. Dzierżawca lokalu restauracyjnego pozostał winien 17 900 rubli, tak iż Zgromadzenie było zmuszone wystąpić przeciw niemu sądownie.

W każdym razie zmniejszenie się kapitału, acz dotkliwe, nie zmniejszyło zapomóg, które w okresie sprawozdawczym wyniosły blisko 15 000 rubli. Była to suma, jaką nie mogła się poszczycić żadna instytucja zapomogowa, a która tem bardziej była pocieszająca, że właśnie rzemiosło tkackie najwięcej ucierpiało wskutek stosunków wojennych.

Łączne zaległości czynszowe wynosiły w owym momencie 28687 rb. 53 k.

Dalsze troski.

Okres od 1 października 1916 r. do 31 grudnia 1917 r. scharakteryzowany jest przez następne sprawozdanie, jako nowy okres kłopotów i trosk dla Zgromadzenia. Mimo to jednak upadek rzemiosła tkackiego wymagał zasiłków dla zubożałych majstrów w wysokości 14 318 mk. 42 fen. Podobnież mimo zaległości w opłacie czynszu za „Meisterhaus", zamknięcie ksiąg wypadło nietylko pomyślniej, ale wykazało nawet przyrost majątku w wysokości 7879 mk. 09 fen.

Lokal „Meisterhaus'u", stojący pustką od czasu opuszczenia go przez dzierżawcę restauracji, musiał być przymusowo odstąpiony dnia 1 maja 1917 r. „Niemieckiej Gospodzie Urzędników", za opłatą roczną 8500 mk.

W okresie sprawozdawczym zaległe opłaty czynszowe wynosiły 41 836 mk.

Dnia 31 grudnia 1917 roku Zgromadzenie Majstrów Tkackich liczyło 309 członków. W okresie sprawozdawczym zmarło 24 majstrów. Obrany na zebraniu ogólnem dnia 6 listopada 1916 r. zarząd Zgromadzenia przedstawiał się jak następuje: **Adolf Kroening** — starszy, **Fryderyk Lange** — podstarszy, **Robert Klikar** — I sekretarz, **Oskar Klikar** — II sekretarz, oraz 20 członków zarządu.

Pomyślniejsze rezultaty.

Rok sprawozdawczy 1918 przyniósł Zgromadzeniu niezwykłe ciężary. Mimo to zamknięcie ksiąg wypadło pomyślnie.

Chociaż zapomogi wyniosły 15 164 marek 20 fen. (przy 14 318 marek w poprzednich 15 miesiącach), wsparcie dla Zgromadzenia Czeladników 2658 mk., a koszty gruntownej reperacji chodnika 7 922 mk. 87 fen., to jednak pozostała nadwyżka 12 680 mk. 37 fen. Dobry ten rezultat tłumaczy się pomyślnym wpływem zaległym czynszów. Bez tego wpływu zamknięcie przyniosłoby tylko nadwyżkę 1 178 mk. 27 fen. Położenie zmieniło się więc na lepsze.

W roku 1918 zmarło 13 majstrów, wśród nich najstarszy członek Zgromadzenia, **Karol Opitz**, który należał doń 69 lat.

Na okres ten przypada również odnowienie kontraktu w sprawie dzierżawy lokalu kina. Jeśli tranzakcję tę uznać można za pomyślną, to nie da się to powiedzieć o wydzierżawieniu lokalu restauracyjnego. Lokal ten był zawsze bolączką Zgromadzenia. Po wybuchu wojny został on obsadzony przez Milicję Obywatelską. Uległy przytem zniszczeniu cenne sprzęty. Potem trzeba było za stosunkowo niskim czynszem odstąpić lokal „Niemieckiej Gospodzie Urzędników", poczem — po rozbrojeniu okupantów w dniu 11 listopada 1918 r. — objęła go „Liga Kobiet".

Strata czynszu, jaką poniosło Zgromadzenie podczas wojny, wyniosła 96 376 mk. 38 fen.



Świadectwo wyzwolin na majstra z roku 1924.

Zawiedzione nadzieje.

I następnie sprawozdanie obejmuje rok wojny. Podczas gdy na Zachodzie oręż spoczął od roku, a stosunki pokojowe zwolna poczęły się kształtować, nasza świeżo zmartwychwstała Ojczyzna znajdowała się jeszcze w zamęcie wojennym, musiała bowiem powstrzymywać od Wschodu nawałę bolszewicką, od Zachodu bronić nieustalonych jeszcze granic.

Kraj jęczał pod jarzmem niewiarygodnej drożyzny, i dziwić się należy, jak zdołały szerokie rzesze społeczeństwa zarobić na chleb powszedni. Zwłaszcza członkowie naszego zawodu znajdowali się w najuciążliwszem położeniu.

Zupełny brak surowców, szczególnie bawełny i przędzy, bez których niepodobna pomyśleć sobie tkacza, uniemożliwiał produkcję. Wprawdzie rząd pragnął przyjść z pomocą tkaczom, przydzielając majstrom przędzę, ale plan ten mimo usilnych starań zarządu Zgromadzenia nie doszedł do skutku. Zresztą położenie ówczesne nie pozwalało liczyć nawet na pomoc rządu, który zajęty był rozwiązaniem problemów egzystencji. Tkacze musieli więc polegać na Bogu i na sobie samych i walczyć z losem. A choć Zgromadzenie nasze, w przeciwieństwie do innych zrzeszeń miejscowych, było w tem szczęśliwem położeniu, iż mogło wspierać najbardziej potrzebujących, to jednakże pomoc ta nie mogła zastąpić brakującej pracy.

Wielkie nadzieje, któremi rozpoczął się ten rok, zmieniły się w gorzkie rozczarowanie, to też z ciężkiem sercem spoglądano w przyszłość.

I dla stanu majątkowego Zgromadzenia nie był rok 1919 tak pomyślny, jak lata poprzednie. Podczas gdy poprzednio kapitał nasz stale się powiększał, tym razem zamknięcie przyniosło nieznaczną stratę 434 mk. 13 fen. Tem niemniej rezultat ten uważać można za pomyślny, jeśli się zważy, że obok innych poważnych wydatków, Zgromadzenie wyłożyło na same zapomogi 19676 mk.

Zapomogi te płaciło Zgromadzenie wówczas, jak i zawsze, z radością i nadzieją, iż w przyszłości będzie mogło stać się bardziej jeszcze pomocne potrzebującym towarzyszom cechowym.

Z postanowień tego roku wymienić należy: przejęcie kooperatywy przez obrany komitet; obchód 95-cio letniej rocznicy założenia Zgromadzenia, która uświęcona została skromną uroczystością; wystawienie listu gwarancyjnego na sumę 2 miljonów marek rządowi, który miał zato dostarczyć tkaczom odpowiednią ilość przędzy. Jak wspomnieliśmy wyżej, odnośne pertraktacje z rządem nie dały jednak rezultatów.

Z zamknięciem roku Zgromadzenie liczyło 284 członków; 11 majstrów zmarło w ciągu roku sprawozdawczego.

95-ta rocznica założenia Zgromadzenia skupiła członków w budynku rekwizycyjnym III Oddziału Łódzkiej Ochotniczej Straży Ogniowej na skromnej, odpowiadającej powadze chwili, uroczystości.

Zmora niepewności.

Niejasność, niepewność, dewaluacja pieniądza — oto znamiona roku 1920.

Najazd hord bolszewickich, które dotarły aż do wrót Warszawy i dalej na zachód wzdłuż całego prawego brzegu Wisły, został przez armję polską bohatersko odparty. Ale rokowania pokojowe w Rydze nie zostały jeszcze zakończone, jeszcze państwo nasze nie miało ustalonych granic na wschodzie ani na zachodzie, i tylko nadzieja, że sprawy te zostaną niezadługo pomyślnie załatwione i że będziemy mogli wziąć udział w pokojowej odbudowie kraju, nie pozwalała łodzianom opuścić rąk.

Zwłaszcza dla nas, tkaczy, pocieszającym objawem było, że mimo trudności większość fabryk łódzkich została uruchomiona, kładąc w ten sposób kres długoletniem bezrobociu. Prawie wszyscy majstrowie, z wyjątkiem starych i niedołężnych, otrzymali pracę zarobkową, i w ten sposób opuściła ich dręcząca troska o dzień jutrzejszy. Ale do wina naszego mieszały się jednak krople piołunu: praca nie dawała jeszcze tego zaspokojenia, jakiego mogliśmy oczekiwać po tylu latach niedostatku. Przyczyną tego była ogólna drożyzna, która ze względu na swój niebywały wzrost i niezrozumiałość, jako nieprzeżywany dotychczas kryzys gospodarczy, wydawała się nam zagadkową i potworną.

Widzieliśmy jak owoce naszej pracy i płody skarbów naturalnych rozsypywały się w gruzy, i sądziliśmy, iż zbliżamy się do katastrofy, o której z przerażeniem tylko mogliśmy myśleć.

A choć dziś patrzymy z politowaniem na owe liczby, które wydają się nam teraz tak małemi, gdy wówczas tak były zawrotne, nie zawadzi jednak przytoczyć tu ceny niektórych artykułów pierwszej potrzeby. Funt chleba kosztował 42 — 50 mk. (przed wojną 4 kop.), wieprzowina 85 mk. (28 kop.), masło 270 mk. (50 kop.), korzec kartofli 900 mk. (1 rb. 60 kop.), węgla 1200 mk. (1 rb. 20 kop.), metr towaru bawełnianego 150 — 170 mk. (niegdyś 30 kop.), ubrania 6 do 10 tysięcy, buty 4 do 7 tysięcy mk. i t. p.

Wśród takich okoliczności nie mógł i rok 1920 nie wypaść dla Zgromadzenia niepomyślnie. Wydatki, wśród nich 30630 mk. na daninę państwową 30930 mk. na wsparcia, wzrastały gwałtownie. W rezultacie osiągnęliśmy ubytek majątku 38929 mk. 70 fen.

Z najważniejszych zdarzeń życia Zgromadzenia podczas tego roku wymienić należy: wybory na bieżące triennium; podpisanie 100000 mk. pożyczki państwowej; zaciągnięcie nowej pożyczki hipotecznej i zawarcie umowy z Łódzką Ochotniczą Strażą Ogniową.

Zgromadzenie utraciło w ciągu roku przez śmierć 12 majstrów, przyjęło 14 nowych towarzyszów, liczyło więc z końcem roku 286 członków.

Między Scyllą a Charybdą.

Okres wojny, który, zdawało się, prześladować nas będzie wiecznie, skończył się oficjalnie w roku 1921. Pokój z Rosją bolszewicką został w Rydze w marcu 1921 zawarty, plebiscyt na Śląsku Górnym oraz wybory we Wilnie dokonane, a wszystko na korzyść Polski. A jednak o definitywnym pokoju nie mogło być jeszcze mowy. Ciągle jeszcze państwo nasze nie posiadało ustalonych granic ani traktatów z mocarstwami sąsiedniemi. Słowem był to stan, który określić można banalnie choć trafnie jako „ani ugotowane ani upieczone". Jako rezultat pozytywny na polu polityki wewnętrznej przyniósł nam rok ten konstytucję, która przy wiernem i słusznem wykonaniu zaliczona być może do najbardziej liberalnych i tolerancyjnych ustrojów pańtwowych w czasach obecnych.

Przemysł łódzki rozwinął się w tym czasie potężnie, mimo wybuchających ciągle strejków, mimo ustawicznych kryzysów handlowych i mimo złego stanu waluty polskiej.

Spadek marki polskiej widoczny jest z następującego zestawienia: Na początku roku kosztował 1 funt angielski — 2200 mkp., 1 dolar — 500 mkp., 1 frank francuski — 38 mkp., 1 marka niemiecka — 8 mkp. W ciągu roku waluta nasza spadała w przyśpieszonym tempie, a we wrześniu osiągnęła najniższy kurs. Z objęciem teki ministra skarbu przez Michalskiego sytuacja zmieniła się o tyle, że z końcem roku notowane były następujące kursy oficjalne: 1 funt angielski — 12525 mkp., 1 dolar — 2932,50 mkp., 1 frank francuski — 236 mkp., 1 marka niemiecka — 16,50 mkp.

Im bardziej spadała marka, ten bardziej wzrastały oczywiście ceny, a że zarobki przeważnie nie szły w parze z tym wzrostem, przeto oszołomieni zawrotnemi cyframi, mieliśmy wrażenie zatrważającej drożyzny. Jeśli przed rokiem mówiono o bajkowych cenach, to teraz wydały się one śmiesznie niskie i nie wierzono sobie, iż mogły istnieć czasy tak tanie. Ale, jak widzimy dziś jasno, z wyjątkiem nielicznych artykułów była to tylko drożyzna **względna**, w przeciwieństwie do drożyzny **absolutnej**, która stała się dopiero zdobyczą czasów dzisiejszych; dopiero dzisiaj, w okresie ustabilizowanej waluty złotowej, osiągnęliśmy to, że wedle jedynego słusznego miernika, złota, jesteśmy najdroższym krajem w świecie.

O słuszności powyższego przekonać się możemy łatwo, jeśli rozważymy ceny artykułów pierwszej potrzeby z grudnia 1921 r. Kilo chleba kosztowało wówczas 45 mk., wieprzowina 200 mk., wołowina 130 mk., słonina 350 mk., masło 900 mk., kartofle 4500 mk., węgiel 2000 mk. korzec, buty 15000 mk. Za towar bawełniany, który kosztował przed wojną 30 kopiejek metr, płacono 550 marek.

Mimo to uzdrowienie stosunków gospodarczych było widoczne. Hydra paska została zdławiona przez zaprowadzenie wolnego handlu.

Wydatki kasy Zgromadzenia były w roku 1921 niemałe. Zapomogi wyniosły 117000 marek, naprawa chodnika 226880 marek, poza tem znaczne sumy poszły na opłacenie procentów od hipoteki, na koszta handlowe i opłaty przy wyrobieniu nowej pożyczki. Jednakże zamknięcie przyniosło przyrost majątku 556061,75 marek.

Kooperatywa Zgromadzenia na mocy postanowienia zebrania kwartalnego z dnia 25 lipca 1921 r. została zlikwidowana. Pan Karol **Grunwald**, kierownik kooperatywy, przekazał kasie po ostatecznym obrachunku zysk 43024 mk. 74 fen.

Zmiany w składzie Zgromadzenia przedstawiają się jak następuje: zmarło 8 towarzyszów cechowych, przyjęto 13 nowych majstrów, Zgromadzenie liczyło więc z końcem roku sprawozdawczego 291 członków.

Wojna śród pokoju!

Byłoby to zaiste najtrafniejsze określenie stosunków roku 1922. I zaprawdę: Europa ma pokój, ale nie ma spokoju. Coś jakby cisza przed burzą leżało w atmosferze politycznej. Na Wschodzie narody znowu gotowały się do walki (Turcja i Grecja), problem reparacyjny wkroczył w stadjum krytyczne, drobna Litwa zdradzać poczęła niepokojące apetyty i zajęła Kłajpedę.

Ale i w życiu wewnętrznopolitycznem Polski odznaczył się rok 1922 burzą. W listopadzie odbyły się wybory do drugiego sejmu i pierwszego senatu; wykazały one wybitne wahanie na prawo, ale nie dały partjom narodowym prawicy absolutnej większości. Namiętności i różnice partyjne wzmogły się do punktu kulminacyjnego i doprowadziły do tego, że dokonane zostało morderstwo stanu, jakiego Polska nigdy jeszcze nie znała. Pierwszy obrany Prezydent zmartwychwstałej Polski, **Gabrjel Narutowicz**, padł z ręki skrytobójczej. Zamordowany został zdradziecko przez oślepionego nienawiścią fanatyka. Na szczęście tragiczny ten wypadek nie stał się hasłem do walki bratobójczej, lecz podziałał trzeźwiąco na rozpalone umysły. W nagłem zrozumieniu opamiętało się społeczeństwo i niby bliski grom pojęło ostrzegawczy zew losu: stójcie, ślepi, znajdujecie się u skraju przepaści walki bratobójczej!

A choć i nad tym epizodem przeszło się do porządku dziennego, niepodobna było jednak uchronić ciała gospodarczego naszego państwa przed jedną z najboleśniejszych chorób: przed zupełnym spadkiem waluty. Marka polska zdała się wzorować na rublu bolszewickim, zdążając w szybkiem tempie do punktu zerowego. Triumf dolara był zupełny. Z początkiem roku dolar stał 2892 marek, aby w niesłychanym wzroście poprzez 6000 marek w środku roku, dojść do 17900 marek przy końcu. Niepodobna było przewidzieć, gdzie będzie kres dewaluacji.

Za mknącym kursem dolara usiłowały nadążyć ceny produktów: fala drożyzny wzrastała. W zwątpieniu nie pojmowaliśmy, czy drożyzna pociąga dewaluację, czy dewaluacja drożyznę. W każdym razie zdawało się, jakoby wszystkie klasy społeczeństwa — świadomie czy nieświadomie — dążyły do zupełnego zdyskredytowania naszego znaku płatniczego. Rzemieślnik, drobny fabrykant, a niekiedy nawet i wielki przemysłowiec, przy najmniejszym zastoju stawali się niewypłacalni, choć operowaliśmy miljonami i miljardami. Nie należało do rzadkości, że za gotówkę płacono chetnie 6 do 8 marek od tysiąca dziennie, t. j. 180 do 240% rocznie. Te niebywale wysokie odsetki należały do czynników, które zwiększały drożyznę, nie bacząc na to, że i niemieszczanie, zarówno chłopi jak i posiadacze ziemscy, dbali o to, aby wzrost cen nie ustał.

Nie można się zatem dziwić, że i żądania podwyżek ze strony robotników nie ustawały. Mimo wielu tysięcy, jakie zarabiał robotnik, położenie jego było rozpaczliwe, zwłaszcza w rodzinach liczniejszych.

Z drugiej strony — jakkolwiekby to brzmiało paradoksalnie — podkreślić należy, że przemysł nasz mógł istnieć tylko dzięki spadkowi waluty. Płace, choć wyrażone w tysiącach, niższe były, niż w krajach o mocnej walucie, i dawały przemysłowi łódzkiemu możność konkurencji i eksportu.

W nieszczęściu tem jedna pozostawała nam pociecha, ze i inne kraje przeżywały podobną, jeśli nie gorszą inflację. W Niemczech np. gdzie coprawda działały inne jeszcze uciążliwe czynniki, kryzys inflacji przyjął niezwykle jaskrawe formy.

Dalszy spadek naszej marki ilustruje następujące zestawienie kursów giełdowych:

		1 stycznia 1922 r.	31 grudnia 1922 r.	22 lutego 1923 r.
Dolar	Mk.	2892 —	17900 —	51500 —
Funt angielski	„	12375 —	82900 —	247000 —
Frank szwajcarski	„	580 —	3415 —	9850 —
Frank francuski	„	235 —	1300.—	3195 —

Nic dziwnego też, iż za artykuły pierwszej potrzeby płacono horrendalne sumy. Kilo chleba kosztowało 4500 mk., wieprzowina 8800 mk., wołowina 6800 marek, kiełbasa 11000 mk. — Tanie ubranie dostać można było za 500000 mk., lepsze kosztowało miljon, albo i więcej, buty od 150 do 250 tysięcy mk. Przy manufakturze rubel przedwojenny odpowiadał 32000 mk. Już wówczas widoczne było, że sanacja stosunków jest jeszcze daleko, to też ze ściśniętem sercem spoglądano w przyszłość.

Co dotyczy życia Zgromadzenia w związku ze stosunkami okresu ówczesnego, to czyniło ono wrażenie stałego punktu w powszechnym biegu zjawisk. Nasz „Meisterhaus", Bogu dzięki, trwał znowu, prawie jak przed wojną, rządzony przez dzielnych gospodarzy. Jednego tylko żałować należy, że na potrzeby Zgromadzenia nie pozostało lokalu wolnego. Trzeba więc dbać o specjalne pomieszczenie dla Zgromadzenia. Zadaniem zarządu jest sprawą tą pokierować dalej i rozwiązać problem.

W akcji zapomogowej nie ustało Zgromadzenie; sumy, wydatkowane na ten cel, wyniosły 953000 mk.

Zgromadzenie nasze wzięło oficjalny udział w obchodach 85-letniego jubileuszu Zgierskiego Zgromadzenia Majstrów Tkackich oraz 100-letniego jubileuszu Zgierskiego Zgromadzenia Majstrów Sukienniczych.

W ciągu roku 1922 zmarło 9 majstrów, przyjęto 21; przy końcu roku Zgromadzenie posiadało 297 członków.

Ku poprawie.

Pogląd na ubiegły rok 1923 i na czynność Zgromadzenia w tym okresie, pozwala nam stwierdzić z zadowoleniem, że zwolna powracaliśmy znowu na normalne tory. Źródła, z których czerpało Zgromadzenie swe dochody, osiągnęły

prawie zupełnie poprzednią wydajność, możemy więc znowu spoglądać z ufnością w przyszłość, w nadziei, iż Zgromadzenie nasze osiągnie znowu w przyszłości poziom, na jakim się znajdowało przed wojną. Niestety w roku ubiegłym prawie niemożliwem było dać istotny obraz majątku Zgromadzenia, gdyż sumy, zaksięgowane z początkiem roku, posiadały inną zupełnie wartość, niż wciągnięte z końcem roku, chociaż te ostatnie znacznie były większe. Dopiero sanacja finansów polskich i wprowadzenie waluty złotowej miały nam dać możność operowania liczbami o stałej wartości.

Dolar, według którego ustalano wszelkie ceny w handlu, wzrósł z 17880 marek 1 stycznia 1923 r. do 6400000 mk. 31 stycznia 1924 roku.

Było do przewidzenia, że przejście na walutę złotową przyniesie nam pod względem gospodarczym niejedną jeszcze ciężką chwilę. Wnet zjawiły się pierwsze zwiastuny: zastój handlowy i brak gotówki. Jako skutek nastąpiło ograniczenie produkcji w wielu fabrykach. Ale mimo to można było mieć nadzieję, że i te ciężkie czasy przełomowe dzięki znanej energji i przepsiębiorczości łodzian zostaną przetrwane.

Zgromadzenie przyjęło udział oficjalny w jubileuszu Zgierskiego Zgromadzenia Czeladników Tkackich i Pabjanickiego Zgromadzenia Tkaczów. Na rok 1923 przypadł też 100-letni jubileusz Warszawskiego Zgromadzenia Majstrów Tkackich, któremu przesłano telegraficznie życzenia.

Zapomogi wynosiły 2115000000 mk.

Zmarło 10 majstrów, przyjęto 28 towarzyszów zawodu; z zamknięciem roku liczba członków Zgromadzenia wynosiła 315.

Przez walkę do zwycięstwa.

Rok bieżący, w którym przypada nasz stuletni jubileusz, jest dla nas rokiem radości i święta. Niestety jednak w nasze wino świąteczne padła kropla goryczy: na majątek Zgromadzenia uczyniono nowy atak.

Sejmik Powiatu Łódzkiego zagroził nam wywłaszczeniem placu na rogu ulic Przejazd i Sienkiewicza. Zebranie ogólne, zwołane specjalnie w celu omówienia tej alarmującej wieści, powzięło jednomyślną uchwałę, aby placu dobrowolnie nie oddać i użyć wszelkich środków prawnych, aby bronić w miarę sił przed zakusami Starostwa swego zadokumentowanego prawa własności.

Plac ten zgotuje Zgromadzeniu jeszcze niejeden kłopot. Jest to objekt zbyt cenny i zbyt dobrze położony, aby nie zgłaszali się nań coraz nowi reflektanci i pretendenci.

Po dawniejszych pretensjach do zużytkowania tego placu pod budowę teatru miejskiego, w naszym parlamencie miejskim powstał, wedle wiadomości podanych przez gazety, plan wybudowania na nim pomnika.

Idea zbudowania na placu tym pomnika nie jest nowa, Zgromadzenie przed laty już miało na widoku wystawienie innego pomnika; gdyby nie nieszczęsna wojna, pomnik ten przyoblekłby się już w ciało. Mamy tu na myśli

szkołę tkacką,

którą zamierzaliśmy tam wybudować i dla której plac ten po dzień dzisiejszy jest zarezerwowany.

Przez zbudowanie szkoły tkackiej nietylko spełnilibyśmy święty nakaz przodków, ale ukoronowalibyśmy zarazem najszczytniejsze dążenia Zgromadzenia, na pożytek pięknej sztuki tkackiej i dla dobra naszego miasta.

Piastujemy głęboką nadzieję, że uda nam się ten dostojny cel wkrótce osiągnąć.

Polegając na niewzruszonych zasadach prawnych naszego państwa, pewni jesteśmy, że wszelkie, z jakiejkolwiek strony skierowane ataki na nasze prawo własności, pozostaną nadal daremne.

Łódzkie Zgromadzenie Czeladników Tkackich.

Łódzkie Zgromadzenie Czeladników Tkackich, które wedle istniejących przepisów stanowi zjednoczenie, pozostające pod nadzorem Zgromadzenia Majstrów Tkackich, powstało na mocy postanowienia 22 czeladników tkackich dnia 29 sierpnia 1825 roku — zatem mniej więcej w 10 miesięcy po założeniu Zgromadzenia Majstrów Tkackich. Urzędowe zatwierdzenie postanowienia tego miało miejsce 8 października 1825 roku.

W pierwszej księdze protokułów znajduje się akt, dotyczący założenia Bractwa Czeladników Tkackich, podpisany przez burmistrza Czarkowskiego.

Zatem Zgromadzenie Czeladników Tkackich obchodzić będzie w przyszłym roku swój 100-letni jubileusz.

Rozwój przemysłu mechanicznego doprowadził do tego, że zainteresowanie dla cechów tkackich, które dawniej było nader wielkie, zmalało. Tem bardziej skonstatować należy z radością, że pozostała jeszcze garść czeladników, dzierżących się wiernie tradycji. Może jest to właśnie przewagą nad tkactwem mechanicznem, że tkacz ręczny jest szczególnie dumny ze swego zawodu i uważa go nieomal za sztukę. I pod tym względem mają rację. Podczas gdy bowiem tkacz mechaniczny pozostanie zawsze tylko robotnikiem, dla tkacza ręcznego niema granic w wydoskonaleniu jego zawodu. Inteligencja i pracowitość mogą istotnie sprawić, że rzemiosło to czyni wrażenie sztuki.

Zgromadzenie Czeladników Tkackich, jesteśmy tego pewni, nie znajdowałoby się na tak wysokim poziomie, gdyby na czele jego nie stał mąż tej miary, co **Karol Pusch**. Jest on od wielu lat starszym tego Zgromadzenia. W najcięższych czasach pozostał on wierny Zgromadzeniu, a zawsze był wzorem dla swych towarzyszów cechowych. Ma zato zadośćuczynienie, że widzi wokół siebie grono towarzyszów zawodu, co chętnie słuchają jego wskazówek.



Karol Pusch
Starszy czeladnik.

Z kroniki Zgromadzenia.

Podany na stronie 52, 53 i 54 chronologiczny wykaz starszych i podstarszych Zgromadzenia Majstrów Tkackich uzupełnić jeszcze należy późniejszemi wyborami:

Starszy: w zastępstwie od 5 sierpnia do 21 października 1912 roku **Jakób Steigert**.

Starszy: obrany 21 października 1912 **Adolf Kroening**.

Podstarszy: w zastępstwie od 5 sierpnia 1912 do 21 października 1912 **Robert Klikar**.

Podstarszy: mianowany 5 lutego 1915, potem obrany 6 listopada 1916 **Fryderyk Lange**.

Podstarsi: obrani 9 lutego 1919 **Adolf Holzschuher** sen. i **Hugo Ranke**.

Dedykacje.

„Zgromadzenie Majstrów Tkackich miasta Łodzi, któremu w znacznej mierze zawdzięczać należy rozwój przemysłu łódzkiego, obchodzi stuletnią rocznicę swego istnienia. Na tę uroczystość przesyłam serdeczne życzenia jak największego rozwoju i na drogę dalszej Waszej pracy proszę Boga o błogosławieństwo.

† W. Tymieniecki
Biskup Łódzki".

„Święty apostoł Paweł, który znał się na rzemiośle tkackiem (dz. ap. 18,3) myślał zapewne o niem, gdy w Atenach w sławnej mowie swej na areopagu powiedział: „W Nim żyjemy i poruszamy się i jesteśmy" (Dz. ap. 27, 28). Nie bożki pogańskie, ale Bóg żywy jest początkiem życia naszego i wszelkiej pracy naszej. Tak jak warsztat tkacki się porusza i czółenka jego odruch w rękach ludzkich mają, tak i majstrowie tkaccy w Łodzi przez 100 lat żyli i poruszali się z łaski Bożej, za to należy się wdzięczność Bogu. Widząc ten rozwój tkactwa przez 40 lat mego pobytu w Łodzi i wielkie w nim postępy, życzę z całego serca, by łaska Boża dalej spoczywała na każdej uczciwej i zbożnej pracy w mieście naszem. Niech Pan Bóg błogosławi nadal pracy stowarzyszonych majstrów tkackich, o to prosi Boga

Ks. W. P. Angerstein
Superintendent".

Arka cechowa.

Czem mniej więcej była pod względem religijnym Arka Przymierza dla dawnych Izraelitów, tem jest dla dzisiejszych rzemieślników cechowych Arka cechowa. Jest to skrzynia, w której prócz krucyfiksu i dwóch lichtarzy znajdowały się niegdyś wszelkie ważniejsze dokumenty i drogocenne przedmioty. Arka stanowiła centrum wszelkich obrządków cechowych i stanowiła symbol cnoty chrześcijańskiej. Przed otwartą arką nie wolno wszczynać kłótni ani sporu. Podobnież palenie wzbronione jest wobec otwartej skrzyni.

Arka cechowa Zgromadzenia Majstrów Tkackich, której fotografję podajemy poniżej, ufundowana została w roku 1828 przez ówczesny Urząd Starszych. Zbudowana jest z drzewa jesionowego, ma ona 63 cm. długości, 36 cm. wysokości i 42,5 cm. szerokości i nosi napis: „C. L. Haussmann, C. Wergau, Lodka, 1828".

Po obu stronach arki znajdują się ciężkie rączki mosiężne. Wieko nosi tarczę cechową, również wykutą w mosiądzu.



Zakończenie.

Oto dobiegliśmy do końca naszego pamiętnika. Ukazaliśmy czytelnikowi powstanie, rozwój i dzieje Łódzkiego Zgromadzenia Majstrów Tkackich, dążąc przytem do tego, aby uczcić godnie ludzi, co dziełami swemi wpłynęli na pomyślny rozwój Zgromadzenia.

Zebraliśmy tu i przedstawili wszystko, o czem mówią nam stare pisma. Widzieliśmy, jak niezmordowanie działali przodkowie nasi, zarówno w złych, jak i dobrych czasach, widzieliśmy jak z nikłych zarodków rozwinął się potężny przemysł tkacki. Nieubłagana walka o byt, która jest bodźcem wszelkiego rozwoju i doskonałości, skłoniła przodków naszych nietylko do udoskonalenia swej sztuki, ale i do współpracy przy warsztacie dziejów. Dzieła ich nie są jeszcze zapomniane, imiona nie przebrzmiały jeszcze.

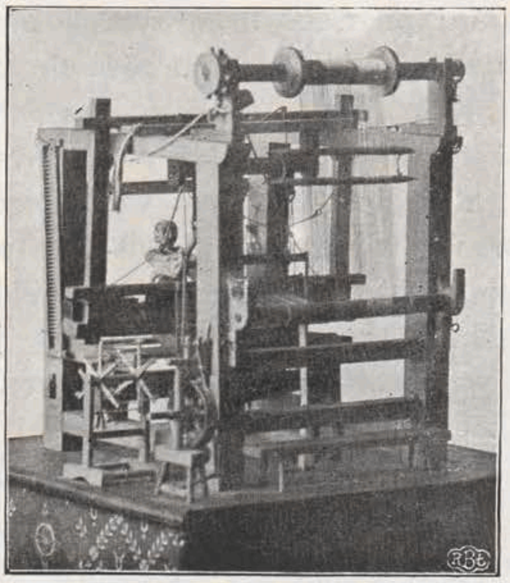
Na każdym kroku widzimy, jak powstawanie naszego miasta związane było z tkaczami łódzkimi, a zarazem i ze Zgromadzeniem Tkaczów. I z tego my, tkacze łódzcy, możemy być dumni. Bez pracy i wytrzymałości łodzianina nie powstałby nigdy „polski Manchester". Tem mianem ochrzcił nasze centrum przemysłowe świat, a nie my sami. Wyraża ono najwyższy stopień czci i uznania za nasze czyny.

Energja i sprężystość, owe cechy charakterystyczne łodzian i tych, co osiedlili się pośród nich, niejednokrotnie zdziałały cuda. I nawet dzieło zniszczenia Wojny Światowej nie pozostawiło śladu na naszem mieście: jak feniks z popiołów, tak odrodził się przemysł nasz z ruiny.

Wprawdzie trudności piętrzą się znowu przed nami, ale po kryzysie obecnym, który jest przewidywanym i nieuniknionym skutkiem sanacji finansowej, z ufnością spodziewamy się okresu nowego, normalnego rozkwitu przemysłu.

Zgromadzenie nasze przekroczyło moment przełomowy — rozpoczęło drugie stulecie. I ojczyzna nasza przeżywa moment przełomowy — okres odrodzenia gospodarczego.

Oby ten zbieg stał się dla nas symbolem i bodźcem, zwłaszcza dla tych, co powołani są do kierowania nawą Zgromadzenia. Za majątek, który pracą swą stworzyło pierwsze stulecie, odpowiedzialni będziemy przed potomkami w drugiem. Oby nam Bóg dał siłę do zachowania tego mienia i do pomnożenia go, aby niegdyś spełnione być mogły w promiennej przyszłości najszczytniejsze nasze zadania: **pomoc dla zniedołężniałych i chorych współmajstrów oraz fachowe wyszkolenie młodego ich pokolenia!**



Miniaturowy ręczny warsztat tkacki, wykonany i ofiarowany Zgromadzeniu przez majstra cechowego Józefa Hoffmanna.

PAMIĘTNIK NINIEJSZY OPRACOWANY ZOSTAŁ PRZEZ:
ROBERTA KLIKARA, ALFREDA REMUSA, ALEKSANDRA HOEFIGA
i MARCELEGO TARNOWSKIEGO.
ODBITO 500 EGZEMPLARZY w DRUKARNI W. BALCERZAKA w ŁODZI.

Obecny Zarząd
Zgromadzenia Majstrów Tkackich w Łodzi.

Urząd Starszych:

Adolf Kroening	— starszy
Adolf Holzschuher	— I podstarszy
Hugo Ranke	— II podstarszy
Robert Klikar	— sekretarz
Oskar Klikar	— protokólista

Członkowie Zarządu:

Oskar Daube,
Juljusz Fischer,
Jan Golda,
Adolf Jäkel,
Franciszek Liebisch,
Mikołaj Michel,
Fryderyk Munzer,
Karol Nippe,
Ferdynand Paul,
Józef Schumpich,
Marcin Śliwański,
Teodor Steigert.

Komisja Rewizyjna:

Adolf Berthold, Adolf John, Edward Klikar,
Ludwik Ranke, Otto Steigert.

Kandydaci Komisji Rewizyjnej:

Gustaw Engel, Adolf Holzschuher jun.
Bruno Jarisch, Władysław Müller.

Spis członków.

1 Abel Teodor
2 Adam Juljusz
3 Albrecht Fryderyk
4 Albrecht Gustaw
5 Angerstein Edward
6 Aumann Adolf Juljusz
7 Bauer Krzysztof
8 Barski Leon
9 Bartschke Jan
10 Bartsch Otto
11 Balle Alojzy
12 Bechtold Artur
13 Beck Juljusz
14 Beck Jan Leonard Maks
15 Bennich Emil
16 Bennich Karol
17 Bernstein Jan
18 Bernstein Juljusz
19 Bernstein Gustaw
20 Bernstein Wilhelm
21 Berthold Adolf
22 Beschorner Reinhold
23 Beschorner Ferdynand
24 Bitner Karol
25 Birke Wilhelm
26 Biedermann Paweł
27 Böhne Robert
28 Böhme Ryszard
29 Brückert Krystjan
30 Brückert Jakób
31 Brockelt Artur
32 Bürgel Adolf
33 Buchholtz Adolf
34 Buhle Karol Teodor
35 Buhle Karol Juljusz
36 Buhle Juljusz
37 Büch Juljusz
38 Daube Adolf
39 Daube Gustaw
40 Daube Oskar
41 Daube Ryszard
42 Daube Adolf Henryk
43 Dems Alfred Oskar
44 Domański Andrzej
45 Dressler Oskar
46 Ebhard Gustaw
47 Eisenbraun Gustaw
48 Eisenbraun Cezary Oskar
49 Eisenbraun Otto
50 Eisenbraun Artur
51 Eisert Karol Rajmund
52 Eisert Emil
53 Eisner Alfred
54 Engel Gustaw Wilhelm
55 Engel Juljusz
56 Fiala Edward
57 Fial Juljusz Jakób Henryk
58 Finster Teodor
59 Fischer Juljusz
60 Fischer Maks
61 Fischer Jan
62 Fietze Robert Oskar
63 Fiedler Edelbert
64 Flügel Juljusz
65 Flügel Jan
66 Forbach Antoni
67 Franz Filip
68 Franz August
69 Friedrich Jan
70 Friedrich August
71 Friedrich A. Reinhold
72 Fröhnel Ferdynand
73 Förster Paweł Juljusz
74 Gampe Robert
75 Gellert Juljusz
76 Gehlert Juljusz
77 Ginzkaj Franciszek
78 Golda Jan
79 Goldberg Józef
80 Greenwood Fred
81 Gräser Gustaw
82 Gräser Hugo
83 Grimm Gustaw Adolf
84 Grunwald Karol
85 Grunwald Juljusz
86 Grunwald Juljusz
87 Griesel Józef
88 Griesel Teodor
89 Grohmann Dr. Alfred
90 Günter August
91 Guse Alfred
92 Hampel Edward

93 Hampel Juljusz
94 Hampel Herman
95 Hampel Rudolf
96 Hampel Hugon
97 Hardt Konstanty
98 Hanke Emil
99 Hahn Wilhelm
100 Heide Robert
101 Heine Alojzy
102 Heine Józef
103 Heine Alojzy
104 Heine Edmund
105 Heise Edward
106 Heinzel Baron Juljusz
107 Herbrich Adolf
108 Herzog Ludwik
109 Hertel Adam
110 Hermann Albert
111 Henke Jan
112 Henke Edward
113 Hentschke Reinhold
114 Heck Albert
115 Hiller Franciszek
116 Hintz Rudolf
117 Hoffmann Gustaw
118 Hoffmann Otto
119 Hoffmann Jakób
120 Hoffmann Antoni
121 Hoffmann Józef
122 Hoffrichter Karol
123 Hoffrichter Zygmunt
124 Holzschuher Adolf
125 Holzschuher Hugo
126 Holzschuher Adolf jun.
127 Holzschuher Kuno
128 Holzschuher Maks
129 Horak Adolf
130 Hohlfeld Juljusz
131 Hugo Ernst
132 Janowicz Franciszek
133 Janowicz Stanisław
134 Jarisch Bruno
135 Jarisch Alfred
136 Jarzębowski Juljusz
137 Jäkel Adolf
138 Jäkel Józef
139 Jäkel Alfred
140 Jäckel Ernst
141 Jaranowski August
142 Jaranowski Emil
143 Jakob August
144 Jahntz Adolf
145 Janowski Paweł
146 Janowski Artur
147 John Adolf
148 John Adolf jun.
149 John Otto
150 Jochmann Adolf
151 Kade Antoni
152 Kade Reinhold
153 Kade Maks
154 Kahlert Ryszard
155 Kahlert Emil
156 Kamiński Józef
157 Kern Ewald
158 Kerpert August
159 Kerpert Alfons
160 Keil Hermann
161 Kindermann Aleksander
162 Kindermann Ewald
163 Kindermann Juljusz
164 Kindermann Paweł
165 Kindermann T. Reinhold
166 Kindermann Reinhold
167 Kindermann Henryk
168 Kindermann August Jerzy
169 Kindermann Juljusz Artur
170 Kindermann Dr. Alfred
171 Kirsch Filip
172 Kirchof Antoni
173 Klikar Edward
174 Klikar Robert
175 Klikar Oskar
176 Klikar Bruno
177 Klikar Gerhard
178 Klikar Oskar Wacław
179 Klebsch Adolf
180 Knapski Bolesław
181 Knoll Ferdynand
182 Korschel Józef
183 Korschel August
184 Koschade Ewald
185 Koschade Józef
186 Korzonek August
187 Köhler Reinhold
188 König Józef
189 Kober Piotr
190 Kratsch Edward
191 Kroening Adolf
192 Kroening Alfred Adolf

193 Kroening Ludwik Herbert
194 Kroening Aleks. Karol
195 Kuntze Antoni
196 Kurz Karol
197 Kurz Adolf
198 Kühnel Eugeniusz
199 Lange Gustaw Wilhelm
200 Lange Karol Emil
201 Lange Reinhold
202 Lange Juljusz
203 Lange Oskar
204 Lange Rudolf
205 Langer Józef
206 Langer Alfred Karol
207 Landel Juljusz
208 Lankisch Juljusz
209 Latuszkiewicz Antoni
210 Lamprecht Oskar
211 Leidenfrost Adolf
212 Lehmann Fryderyk
213 Lehmann Bernard
214 Lesch August
215 Lesch August mł.
216 Lessel Józef
217 Leonhardt Juljusz
218 Liebisch Franciszek
219 Liebisch Franciszek mł.
220 Liebisch Piotr
221 Liesel Emanuel
222 Lindner Józef
223 Lindemann Emil
224 Lindemann Karol
225 Lindner Juljusz
226 Lipski Adolf
227 Lipski Wilhelm
228 Matz Reinhold
229 Matz Fryderyk
230 Märtin Wilhelm
231 Märtin Wilhelm Adolf
232 Mantaj Hugo
233 Masicki Józef
234 Menge Teodor
235 Michel Mikołaj
236 Michel Henryk
237 Michel Franciszek
238 Michel Artur
239 Mitschke Karol
240 Mix Oskar
241 Moser August
242 Moser Alfred
243 Moser Józef
244 Moser Karol
245 Müller Adolf
246 Müller Reinhold
247 Müller Władysław
248 Müller Oskar
249 Müller August Gustaw
250 Müller Oswald Oskar
251 Munser Wilhelm
252 Munser Antoni
253 Munser Fryderyk
254 Munser Edward
255 Munser Wilhelm junior
256 Munser Józef
257 Munser Józef mł.
258 Münzberg Leopold
259 Neumann Adolf
260 Neumann Henryk
261 Neumann Hugon
262 Neumann Artur
263 Neher August
264 Nelson Emil
265 Nippe Karol
266 Nippe Adolf
267 Niesner Teofil
268 Nitschke Adolf
269 Nitschke Edward Jan
270 Nutz Franciszek
271 Opitz Otto
272 Paul Ferdynand
273 Petters Jakób
274 Pfeiffer Wilhelm
275 Pfeiffer Józef A.
276 Pfeil Reinhold
277 Pfeil Cezary Wilhelm
278 Pietschmann Antoni
279 Piltz Berthold Edward
280 Pilger Juljusz
281 Plihal Leon
282 Plihal Bruno
283 Pohl Gustaw
284 Pohl Ferdynand
285 Popiołkiewicz Gustaw
286 Posselt Karol
287 Protze Józef
288 Przygórski Stanisław
289 Ramisch Franciszek
290 Ramisch Artur
291 Ramisch Cezary
292 Ranke Ludwik

293 Ranke Hugon
294 Ranke Zygmunt
295 Rabe August
296 Raffelt Edward
297 Radziszewski Aleksander
298 Reich Wilhelm
299 Reinert Adolf
300 Renner Juljusz
301 Richter Juljusz
302 Richter Jan
303 Ritter Adolf
304 Ries Robert
305 Rödler Robert
306 Rödler Oskar
307 Rosner Juljusz
308 Rudolf Karol
309 Rzeżać Antoni
310 Seifert Apolinary
311 Seifert Juljusz
312 Seifert Józef
313 Seidel Leopold
314 Seidel Franciszek
315 Seiler Teodor
316 Semek Emanuel
317 Seeliger Hieronim
318 Severin Alfons
319 Sinderman Franciszek
320 Śliwański Marcin
321 Soszyński Franciszek
322 Speidel Juljusz
323 Spichalski Franciszek
324 Spitz Leopold
325 Steigert Adolf Otto
326 Steigert Bruno Feliks
327 Steigert Louis Artur
328 Steigert Reinhold
329 Steigert Ryszard Jakób
330 Steigert Teodor
331 Steigert Gottfryd
332 Steiger Robert
333 Steinert Karol
334 Steinert Adolf Emil
335 Stelzig Oskar
336 Stiebe Fryderyk Wilhelm
337 Storzbecher Oskar
338 Strobel Ryszard
339 Scharf Franciszek
340 Scharfenberger Leopold
341 Schäfer Karol
342 Schade Samuel

343 Scheffel Leopold
344 Scheffel Antoni
345 Schmidt Reinhold
346 Schmidke Michał
347 Schmechel Hugo
348 Schlaks Edward
349 Schlaps Ludwik
350 Schraft Karol
351 Schreer Juljusz
352 Schrottke Jan
353 Schumpich Józef
354 Schumpich Teodor
355 Schumpich Antoni
356 Schulz Karol
357 Schulz Teodor
358 Schweikert Robert
359 Schweikert Oskar
360 Schweikert Robert Alfons
361 Schwarzholz Edmund
362 Tamme Juljusz
363 Teibert Jan
364 Thiele Artur
365 Tietzen Otto Teodor
366 Vogt Teodor
367 Wagner Adolf
368 Wagner Fryderyk Wilhelm
369 Wagner Karol Wilhelm
370 Wagner Jan August
371 Walter Wilhelm
372 Wentland Wilhelm Teodor
373 Wergau Robert
374 Wilner Franciszek
375 Wildner Antoni
376 Wildner Karol
377 Wimmer Reinhold
378 Wimmer Józef
379 Włodzimirski Ignacy
380 Wojciechowski Józef
381 Wolff Alfons
382 Wolff Bernard Emil
383 Wünsch Juljusz
384 Zachert Alfons
385 Zielke Gustaw
386 Zieliński Rudolf
387 Zieliński Leopold Hipolit
388 Zieliński Piotr Paweł
389 Zieliński Józef
390 Zieliński Karol
391 Zieliński Jan
392 Zobel Henryk Bertold

Treść.

Okładka odbita w Zakł. Graficznych
Grapowa i Mazurkiewicza w Łodzi.